Cena 10 halerzy.

Nr. 294. Kraków, Sobota 10. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 90 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 11. Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. — Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków.

Kanclerz w walce.

Mowa p. Bethmanna Hollwega, którą czytelnicy znają w obszernem streszczeniu, jest najważniejszym może dzisiaj wypadkiem, chociaż tyle ważnych każdy dzień przynosi. Czytaną jest w Niemczech i poza niemi, litera po literze, słowo za słowem, gdyż w każdem kryje się treść, pełna znaczenia.

Aby je sobie uprzytomnić, wystarczy stwierdzić, iż kanclerz wystąpił do walki ze stronnictwami t. zw. prawicowemi, więc z konserwatystami i wielkim odłamem narodowych liberałów. Partye te są typowo „staats erhaltend", posiadają wpływy w sferach wysokich i najwyższych, każdorazowy kanclerz musi się liczyć z niemi jak najstaranniej. Mimo to p. Bethmann Hollweg rzucił im rękawicę, a raczej podjął rzuconą przez nie i przeciw podziemnym, ukrytym atakom, „uciekł na światło dzienne", jak mówi się w Niemczech, aby tam, w słońcu, ukazać istotę walki i wystąpić z kontrofenzywą.

Asumpt wziął z paru broszur, od których roi się dzisiaj w Niemczech. Podpisane lub anonimowe, brutalne lub rzeczowo podstępne, wszystkie zarzucają kanclerzowi jedno: brak energii, ustępliwość wobec dążeń pokojowych, względy dla socyalistów.

Jedne sięgają do pierwszych dni wojny, aby wykazać, że „wszystko mogłoby być inaczej", gdyby nie stanowisko kanclerza. Inne zajmują się najnowszymi czasami i pragną obudzić mniemanie, iż p. Bethmann Hollweg nie reprezentuje sobą istotnych dążeń narodu, dążeń, które, według autorów, streszczają się w aneksyonizmie i „Scharfmacherei" militarnej. Pisma te ogniskują w sobie wszystko, co nazywa się w Niemczech dzisiejszych polityką siły, filozofią mocy, imperyalizmem i wszechniemieckością.

Już w czasie przedwojennym p. Bethmann Hollweg nie był benjaminkiem kół, o których mowa. Podczas wojny miał sposobność nieraz je sobie narazić, gdyż ton jego mów, aczkolwiek tak silny, był im za słabym, program celów wojennych, acz tak szeroki — za wązkim. Konflikt rozwijał się długo pod ziemią, aż w kwestyi walki podwodnej wyjrzał na powierzchnię raz pierwszy. Prądy, zwalczane teraz przez kanclerza, poniosły wówczas w kraj wielki ładunek broszur za jak najgwałtowniejszą walką łodziami podwodnemi, za „unentwegtes Torpedieren" wszystkiego co pływa po morzu, a znajdzie się przed dziobem lodzi nurkowej. Przyszła szorstka nota amerykańska, po niej odpowiedź Niemiec, przynosząca ustępstwo. Dymisyę otrzymał admirał Tirpitz, którego poglądy pokrywały się z zasadą walki bezwzględnej. P. Bethmann Hollweg zwyciężył, lecz rachunek jego u przeciwników obciążył się jeszcze bardziej.

Gdy przed niewielu dniami barometr polityczny zaczął dawać pierwsze jakgdyby znaki podnoszenia się ku interwencyi pokojowej, gdy przemowy prezydenta Wilsona stały się tej tendencyi oznaką, koła przeciwne kanclerzowi postanowiły wykorzystać jego rzekomo „pacyfistyczne" stanowisko. Wszak w swej nocie do Ameryki zaznaczył p. Bethmann Hollweg, iż dwukrotnie już przedkładał swemi mowami sprawę pokoju; wszak w interwiewie z pewnym dziennikarzem amerykańskim zaznaczył wyraźnie, iż „mapa wojny" może stać się podstawą układów o pokój; wszak po jego podróży do Niemiec południowych ukazały się w prasie, uchodzącej za inspirowaną, komentarze do tego oświadczenia: komentarze, z których wynikało, iż kanclerz chce być dobrze zrozumianym i że nie jest prawdą, jakoby uważał granice, zakreślone mieczem, za granice pokoju. Przytaczaliśmy odnośne głosy takie z „Münchener Neueste Nachrichten", oraz półurzędowej „Bayerische Staats-Zeitung". Nie zapomniano o tem w broszurach i pismach ulotnych, które przeciwstawiają „ustępliwość" kanclerza „energii i zdobywczości" kół owych. A że stosunki p. Bethmanna Hollwega z partyą socyalistyczną — poza skrajnem „Zjednoczeniem pracy" — są poprawne, więc przybył agitacyi jeszcze jeden argument i jeszcze jeden punkt zaczepienia.

Niechęć rozciągnęła się na towarzyszy p. kanclerza w rządzie. Szczególnie konserwatyści przyjęli bardzo chłodno p. Helffericha, który objął sekretaryat stanu spraw wewnętrznych Rzeszy po p. Delbrücku. Przed paru dniami pos. Graefe, konserwatysta skrajny, starł się ostro z p. Helfferichem, we wtorek zaś rozegrała się kampania między p. Behmannem Hollwegiem, a jego antagonistami.

Energiczny, nawet gwałtowny atak kanclerza jest znany. Dawno nie słyszał parlament niemiecki słów tak energicznych, głosu tak podniesionego. Głosu, który rozebrzmi daleko poza granice Niemiec i tam obudzi tysiączne echa. W spokojnym napozór tonie, jakim odpowiedział poseł Bassermann imieniem narodowych liberałów i pos. hr. Westarp, jako konserwatysta, drgało również wzburzenie. Obaj ci mowcy stwierdzili istnienie różnic w zapatrywaniach między kanclerzem a kołami, które oni reprezentują. Pos. Bassermann podkreślał cele wojny, stawiając im jak najszersze granice, hr. Westtarp oświadczył się przeciw wszelkiemu porozumiewaniu się z Anglią, a myśl, że prezydent Wilson mógłby być pośrednikiem pokoju, uznał za „nieznośną", upominając się raz jeszcze o energiczne prowadzenie wojny podmorskiej. Nie zapomniał też o stosunku między kanclerzem a socyalistami i przypomniał zasadnicze różnice, jakie dzielą tę partyę od stronnictw „utrzymujących państwo". Odpowiedź kanclerza, aczkolwiek zupełnie już spokojna, nie przyniosła nowych punktów stycznych pozostało wrażenie, iż obie strony trwają w swych okopach, że można mówić o zawieszeniu broni, lecz nie o porozumieniu.

Tak zakończyła się wielka, historyczna debata w Sejmie Rzeszy. Aby ją ostatecznie scharakteryzować, przytoczmy głos „Dziennika berlińskiego", który obserwuje wypadki z blizka.

„My — pisze — z naszego punktu widzenia, nie mamy oczywiście żadnego powodu bronić specyalnie kanclerza, zwłaszcza wobec tego, że rząd, na czele którego stoi świeżo odrzucił także nasze żądania co do paragrafu językowego. Niemniej trudno się oprzeć wrażeniu, że wystąpienie kanclerza przeciw tak potężnej klice nacechowane było męskim hartem i że przez usta jego przemówił polityk nawskroś uczciwy, walczący z otwartą przyłbicą. Moglibyśmy nawet powiedzieć, że kanclerz walczy obecnie z tymsamym wrogiem, z którym ścierają się od tylu lat Polacy pruscy. Wrogiem tym jest ten znany nam tak dobrze, nie przebierający w środkach i nienasycony szowinizm pewnych obozów niemieckich, który obecnie już nietylko słabemu żywiołowi polskiemu, ale i potężnemu rządowi niemieckiemu tak dokuczył, że aż doszło przedwczoraj do zatargu, nienotowanego w dziejach parlamentu niemieckiego".

Parlament odroczony. Walka na forum ustanie Strumienie, które nurtują obecnie życie Niemiec, są teraz jak rzeka górska w Alpach, która raz wypływa na powierzchnię, raz chowa się w podziemne krypty gór. Bacznie śledzić będzie trzeba, jakie kształty zacznie przybierać sprzeczność, nierozwiązana w sali obrad.

Wrażenia z Warszawy.

Polityka.

Nie należała Warszawa oddawna do rozpolitykowanych. Najlepszą polityką była praca pod hasłem: „nie dajmy się". I rzeczywiście Warszawa „nie dała się" przeszłości, mimo tych strasznych warunków bytu, w jakich żyła. Gospodarczo wzrosła, zmężniała, pracując bez pomocy państwa, o własnych siłach, wyrobiła sobie silne ekonomiczne muskuły: nie dała się i duchowo, gdy przechowała od czasów Szkoły głównej kult dla nauki i wiedzy. Może nieco zabardzo chciała naukę i wiedzę podporządkować wyłącznie ich społecznej wartości, czem należy tłomaczyć obniżenie w Warszawie zamiłowania do nauk humanitarnych, brak dość silnego zmysłu dla wartości historyi, a przecenianie nauk przyrodniczych. Może nie dość umiała odróżnić wiedzę głębszą, opartą na fachowej znajomości przedmiotu, od tej gałęzi, która jej popularyzacyą się zajmuje, o tamtą oparta, dużą ma społeczną i narodową doniosłość, lecz z natury rzeczy do przodownictwa nie powinna sobie rościć pretensyi. Ale nieznaczne to tylko braki, z którymi walczy skutecznie świat młodych uczonych, co gruntowne przeszedł studya, a teraz zyskał szersze pole działania na katedrach uniwersyteckich. Ważniejsza to, iż Warszawa mimo wszystko potrafiła — choć odsunięta od uczelni wyższych, w jej murach działających — utrzymać w ciągłej uprawie grunty rodzajne nauki i wiedzy, tak że prawie sama, z niewielką pomocą innych dzielnic Polski, skompletowała swoje nauczycielskie ciała uniwersytetu i politechniki. Że „nie dała się" Warszawa, ufność budzi, iż „nie da się" i w przyszłości, cokolwick staćby się miało.

Ta praca wytężona każdego dnia i dziś w Warszawie stanowi główne wskazanie „polityki", choć oczywiście nie ma chyba nikogo z tych, co myślą i czują, któryby nie rozmyślał nad tem, co jest, nad tem, jak postępować należy, jak postąpić trzeba będzie, gdy nadejdzie chwila. Ogólnemu zdaje się odpowiada poczuciu politycznemu Warszawy przekonanie, iż trzeba czekać chwili tej, która przyjdzie, która — wcześniej czy później — ale niedługo ostatecznie, za miesięcy parę, czy za rok, przyjść musi. Nie ma co szarpać sił i nerwów w daremnych wysiłkach, by budować gmachy na lotnych piaskach przypuszczeń i to często takich, które własne pragnienia z duszy wysączyły.

Nie będę też przedstawiał politycznych ugrupowań Warszawy. Gdybym się silił na określenie wyraźne fizyognomii, jakie mają partye poszczególne, chciał określać natężenie sił poszczególnych partyi, może to ciekawiéby się przedstawiało dla czytelników, lecz nie miałoby naprawdę wartości. I nie tylko dlatego, że to, co schwytałem na film moich spostrzeżeń w przeszłym tygodniu, już do archiwum wojennego może należy dziś, czy należeć będzie za tydzień lub dwa. Są tego i inne przyczyny, sądzę głębsze.

Stronnictw w Królestwie nie należy sobie przedstawiać tak, jak to wygląda w normalnych społeczeństwach, i to w niewojennych czasach. Nie są to partye, któreby miały ścisły, ściśle określony program, wypracowany dokładnie, wszechstronnie obmyślany. W dzisiejszych warunkach, gdy trzebaby program budować na tylu niewiadomych, iż najlepszy matematyk nie dałby sobie rady z rozwiązaniem zagadnienia mimo wysokiej nagrody, jakąby mu obiecano na jakim konkursie, oczywiście o uchwytnej konkretności programu nie może być mowy. U niektórych partyi — dwóch głównie — skoncentrowała się dość wyraźnie jedna część programu: „oryentacyjna". Wśród partyi są takie, które istniały już dawniej, ale są i nowe zupełnie. Z tych nowych jedna zwłaszcza, bardzo niedawna datą powstania, obejmująca spory zastęp ziemian, czynnika tak zawsze obok Warszawy i w Warszawie wpływowego, dziś już wybitne zajęła stanowisko i — zdaje mi się — wkrótce stanie się partyą przewodnią. Z reszty niejedna zaniknie, tak jak niedawno trzy małe partye, które zbliżała część oryentacyjna programu, w jedną większą się złączyły. Na ogół razem tych partyi nie więcej, zdaje się, niż w Galicyi.

Drugi moment, który trzeba mieć na uwadze, gdy się mówi o tych partyach, to ten, iż obejmuje każda z nich zgrupowanie bardzo niewielkie. Przecież największa z tych partyi liczy ledwie koło półtora tysiąca członków; jakże to chudo wygląda, choćby brać na uwagę tę tylko część Królestwa, która obecnie jest w okupacyi niemieckiej, oczywiście z wyłączeniem kobiet i dzieci. Tak jak przed wojną, tak i teraz największą partyą w Królestwie jest partya — bezpartyjnych. A jako tacy dopuszczani są do międzypartyjnych rozmów. W stronę którego programu oni się przechylą, których partyi staną się „sympatykami", jak to się zwykło mówić w Królestwie, na tę stronę przewagy szala.

Nie prędko to się jeszcze stanie. Bezpartyjni, jak i większość partyi, spokojnie przygląda się życiu, ukształtowaniu się stosunków, zwłaszcza wewnątrz Królestwa. Obserwuje z wielkiem zainteresowaniem linię polityki wobec Królestwa, która, początkowo niepewna, chwiejna, od dłuższego już czasu równo w wytkniętym silnie idzie kierunku. Królestwo nie lubi dezoryentacyi wahań.

Powoli — mam wrażenie — zaczynają się rysować kontury przyszłego programu, na razie przez stwierdzenie pewnych negatywnego charakteru pragnień społeczeństwa. Gdy co do nich już dość jasności, zaczyna się praca myśli nad stroną pozytywną. Jeden punkt ustalony w umysłach, które zżyły się z pojęciem całości Królestwa. Inne — dalszych prac myśli będą rezultatem.

Samo ten program Królestwo wytworzy; dziś o tem przekonali się już chyba wszyscy w Galicyi, że sobie tej pracy twórczej wyrwać z rąk nie pozwoli. Ale jedno zadanie powinniśmy spełnić tu; powinniśmy dostarczyć materyału, by Królestwo, które zna Galicyę mało — jak o tem już pisałem obszerniej w „Głosie", a jeszcze mniej zna Galicyę wojenną z dwóch ostatnich lat, mogło, gdy będzie tego potrzeba, zapoznać się z tą Galicyą, zapoznać się z jej wartością gospodarczą, zwłaszcza jako targu, który może tak znakomicie zastąpić te targi, jakie po wojnie straci zapewne, zapoznać się z siłami kulturalnemi i narodowemi, jakie miała Galicya przed wojną, a jakie przedstawiać będzie po wojnie czy w obrębie granic kraju, czy jako część składowa monarchii. O tem pisać, rzeczowo, spokojnie, bez jakichkolwiek zabarwień partyjnych, jest dziś naszym obowiązkiem. Dostarczmy materyału, niech potem sobie Królestwo wyrabia opinię samo, ale niech ma podstawę rzetelną, przez nas mu dostarczoną, by na gruntownych podstawach mogło swoje budować postulaty. Można być pewnym, że jeśli dobrze Galicyę pozna, jej położenie, jakie przed wojną było, w czasie wojny jest i będzie po wojnie, w tymsamym pójdzie kierunku, w którym idą wszystkie gorące serca Galicyi.

St. K.

Ze spraw kościelno-politycznych.

Ze wschodu. — Odezwa anarchistów. — „Internacyonalny" masoński kongres w Rzymie. — Haeckel-teolog.

„Tribuna" i inne dzienniki włoskie nawet masońskie nagle bardzo zainteresowały się sprawami misyi w Turcyi. Z racyi wysłania na Wschód niemieckich misyonarzy interpelowano nawet Watykan. Unita Cattolica (nr. 33 według Trierer Petrus-Blatter) odpowiedziała ostro, że Watykan dobrze wie o tem, że we Francyi i Włoszech powołano księży pod broń aż do lat 50, czego nie uczyniły przecież Anglia, Niemcy, Austrya, nawet Rosya. Tam też jest jeszcze sporo księży, których można wysyłać na Wschód, do Turcyi, Indyi etc.. Nie kler więc francuski ani włoski, z którego powołano do szeregów 20.000 winien, że obcy t. j. Niemcy — jak się obawia „Tribuna" — „będą szerzyć na Wschodzie nietylko wiarę chrześcijańską, ale i niemiecką mowę i niemiecką kulturę". W Niemczech nietylko katolicy zainteresowali się misyami w Turcyi, ale i protestanci. — Jak donosi „Allgem. Evang. Luth. KZtg" nr. 21 oświadczyli oni, że żądają i dla siebie poparcia rządu, by mogli zwłaszcza teraz angielskie opróżnione placówki misyjne obsadzić swymi ludźmi, tem bardziej, że koniecznem jest zrównoważyć wpływ anglosaskiej kultury, którą i dalej będą szerzyć liczne amerykańskie instytuta misyjne. Przed wojną państwa ententy (nie licząc Włoch) miały w Turcyi 761 szkół z 76.000 wychowanków. Niemcy będą oczywiście dążyć do tego, by obsadzić i opróżnione przez innych stanowiska, ale by i z powrotem zdobyć swe stracone placówki, tak np. w Indyach, gdzie mieli 1100 szkół (z tych najważniejsze St. Xavier Kolleg w Bombay i wyższa szkoła maryańska, do której radżowie i maharadżowie posyłali swych synów), z 40.000 uczniów i 14.000 uczenic, i 2.400 nauczycieli i nauczycielek niemieckich i indyjskich. Obecnie ponad wszystkie inne najpoważniejszą jest troska o katolików w Turcyi, zwłaszcza w Palestynie. Trzeba na gwałt katolickich kapłanów z Europy; zdziwić to może niejednego, który słyszał o bardzo wielkiej liczbie duchownych na Wschodzie. Jak prof. Lübeck-Fulda (Das Missionsbedürfniss des kathol. Orients, Köln. VolksZtg 401) słusznie zauważa, że tam tylko życie religijne może się dobrze rozwijać, gdzie jest i kler odpowiednio wykształcony, wskutek tego i wierni odpowiednio pouczeni. A tego właśnie wykształcenia brak u duchownych katolickich tubylców w Turcyi. Szkoły tureckie — jak wiadomo — są nieszczególne — w klasztorach o studyowaniu teologii na modłę europejską niema mowy. Jeszcze gorzej u księży świeckich. Kandydata do stanu duchownego po paru miesiącach pobytu w klasztorze, gdzie się poduczył ceremonii i modlitw oraz zapoznał się nieco z dogmatyką i kazuistyką moralną wyświęca biskup i porucza zazwyczaj rządy w parafii. Księży z wykształceniem uniwersyteckiem nabytem w Europie lub we wszechnicy św. Józefa w Bejrut niewielu. Kler więc tamtejszy prawie nie jest zdolny do głoszenia kazań i uczenia w szkole—; na wsiach rzeczywiście nie głosi się słowa Bożego, a w miastach zwykle tylko w W. Poście. W schizmatyckich dyecezyach Wschodu, gdzie podobne panują stosunki nieraz świeccy ludzie sami głoszą nauki religijne do ludu. Lübeck czyni ciężki zarzut Franciszkanom, że w ciągu 6 wiekowego pobytu w Ziemi św. nie postarali się o założenie seminaryów dla wykształcenia tubylczego kleru. W obronie zaczepionych odpowiedział O. Lemmens-Bonn, że ponieważ do r. 1700 nie było prawie katolików w Palestynie, więc też nie było potrzeby zakładania seminaryum — po r. 1700 zaś po założeniu melchickiego patryarchatu arcybp. Euthymiusz ustanowił nową kongregacyę bazyliańską dla wychowania duchownych. Faktem jest, że dopiero w w. XIX. inne zakony ujęły energiczniej w swe ręce wychowanie kleru, zakładając szereg seminaryów. (grecko-melchickie seminaryum św. Anny w Jerozolimie, na górze oliwnej benedyktyńskie itd.). Z wybuchem wojny ustało wszystko, pozamykano bowiem seminarya wielkie i małe, różne juwenaty, nowicyaty, szkoły biblijne itd., jakie istniały w Jerozolimie, Nazareth Betleem, Jaffie, Naplus, Saint Jean d'Asre. W samej Palestynie przestało istnieć przeszło 50 różnych instytutów naukowych, dobroczynnych; dla kultury materyalnej i duchowej kraju to cios straszliwy. (Por. Semaine Catholique nr. 22: La ruine des etablisements religieux en Orient). Dochodzą też wieści np. z Jerozolimy, że tam nędza wielka, epidemie grasują, o akcyi ratunkowej nie słychać. Nieszczęsnemu krajowi grozi prawie wygłodzenie, bo flota ententy blokuje wybrzeża, tamując dowóz, zbiory zaś zniszczyła szarańcza. (Allg. Evang. Luth. KZtg. nr. 21, str. 510 według: Der Bote aus Sion).

„La Battaile" paryski organ anarchistów ogłosiła dnia 4. marca odezwę podpisaną przez prof. P. Reclus i ks. Krapotkina przywódców internacyonalnej partyi anarchistycznej, w której ostro atakuje centralne państwa. Anarchiści wzywają do prowadzenia dalszej walki aż do skutku. Według tej odezwy napad (?) niemiecki był zagrożeniem rozwoju ludzkości: „dlatego my anarchiści i antymilitaryści i nieprzyjaciele wojny, jakoteż namiętni zwolennicy pokoju i zbratania ludów stanęliśmy po stronie odpierającej najazd". „Nie zapominamy oczywiście mimo wojny, że jesteśmy internacyonalistami, że chcemy zjednoczenia ludów i usunięcia granic". Niemieckiej socyalnej demokracyi zarzuca odezwa bierność wobec zakusów aneksyonistów — wiadomo, że nawet polskiej socyalnej-demokracyi amerykańskie dzienniki wytykały popieranie militaryzmu. Odezwa ta dowodzi, że anarchiści nienawidzą Niemiec i Austryi dla ich urządzeń prawnych i porządku bardziej, niż caratu, co zresztą otwarcie swego czasu przyznał Bakunin. Socyalistyczny „Vorwärts" nazwał tę odezwę głupstwem, a wiedeńska Pius Korrespondent z 27. marca, słusznie przypomniała zdanie: extrema se tangunt.

W „Palarzo Giustiniani" w Rzymie miał rozpocząć narady kongres masoński nazwany szumnie internacyonalnym, chociaż nie było tam, rzecz prosta „braci" z Austro-Węgier ani z Niemiec. Wnet jednak musiał przenieść się do Genewy. Rząd włoski bowiem rozciągnąć kazał nad nim „najsurowszą policyjną straż", wobec tego masoni by „usunąć świadków-profanów" jak podawano w motywach, woleli ustąpić do wolnej Szwajcaryi. Nawet przedstawiciel loży angielskiej książe Connaught (wuj Jerzego V) musiał wyjechać. Jego obecność miała stwierdzać, jak wielką wagę przywiązuje Anglia do tego kongresu i że masonerya brytyjska jest właściwie kierowniczką całego „Wschodu". Jak się domyśla Koln. Volksztg. musiał mieć książe jakieś instrukcye od rządu swego, dla którego przecież ma-

---

Nagrody Barczewskiego

Akademia Umiejętności w Krakowie przyznała nagrody po 2.160 kor. z fundacyi śp. Probusa Barczewskiego prof. dr Józefowi Tretiakowi za dzieło historyczne p. t. „Bohdan Zaleski na tułactwie. Życie i poezya na tle dziejów emigracyi polskiej. Część II. 1838—1886" oraz p. Stanisławowi Lentzowi w Warszawie za dzieło malarskie, mianowicie za obraz p. t.: „Wspólny portret ostatnich profesorów b. Szkoły Głównej w Warszawie".

W motywach nagrody powiedziano:

Komitet ustanowiony do poczynienia wniosków w sprawie udzielenia nagrody im. ś. p. Probusa Barczewskiego za dzieło historyczne, po rozglądnięciu się w całkowitej produkcyi na tem polu za rok 1914 i 1915, wyróżnił przedewszystkiem ostatnią pracę prof. Józefa Tretiaka p. t. „Bohdan Zaleski na tułactwie. Życie i poezya na tle dziejów emigracyi polskiej. Część II. 1838—1886".

Bohdan Zaleski jest w tej ostatniej części poświęconej mu monografii, podobnie jak w obu poprzednich, tylko tem, czem jest w powieści historycznej, bogatej w postaci i zdarzenia, główny bohater. Możnaby nawet powiedzieć, że jest pomiędzy nim a tłem, na którem występuje, pewna w tej książce dysproporcya. Ale z tego wynika tylko, że treść jej daje czytelnikowi dużo więcej, niż obiecuje tytuł. Życie duchowe emigracyi, nurtujące w niem idee, zwłaszcza religijne z towiańszczyzną na czele, dalej główni tych marzeń i walk bohaterowie — wszystko to wskrzeszone zostało badaniami prof. Tretiaka i jego narratorskim talentem, w szerokim, pełnym ruchu i plastyki obrazie. Dzięki obfitemu a nieznanemu dotąd materyałowi piśmiennemu, którym autor rozporządzał, padło szczególnie na najbliższych przyjaciół Zaleskiego jak Mickiewicz, Goszczyński, M. Grabowski, wiele nowego światła. Sprawa np. apostazyi tego ostatniego i jego późniejszego nawrócenia w kierunku patryotycznym, tym mianowicie, który reprezentował na emigracyi Hotel Lambert — tutaj poraz pierwszy została właściwie przedstawiona.

Tem bogactwem tła tłumaczą się też głównie rozmiary książki. Twórczość Zaleskiego w tej drugiej połowie jego życia rzednie już i przygasa, nie mogła więc zająć tutaj wiele miejsca. Tylko też jeden rozdział (II) jest jej poświęcony całkowicie. Później nie często już daje Zaleski sposobność do przerywania historyczno-obyczajowego toku literackimi rozbiorami. Natomiast dokładny jego życiorys stanowi zawsze nić, na którą autor swoje obrazy umysłowego i uczuciowego życia emigracyi nawleka.

Właściwa prof. Tretiakowi syntetyczna umiejętność zestawienia dokumentów historycznych i psychicznych, łatwość przytem i naturalność przechodzenia w opowiadaniu z kwestyi na kwestyę wedle najnaturalniejszego kojarzenia — nadają książce tę samą wartość i ten sam urok, co i poprzednim dziełom tego autora.

Z tych powodów Komitet jednomyślnie uchwalił przedstawić do nagrody im. ś. p. Probusa Barczewskiego wymienioną książkę p. prof. Józefa Tretiaka.

Przed Komitetem wybranym do postawienia wniosku w sprawie przyznania nagrody z fund. ś. p. Probusa Barczewskiego za najlepsze dzieło malarskie, wystawione w ciągu r. 1914 w Krakowie, przesunęła się znaczna ilość utworów polskiego pendzla. Rok ten z powodu wybuchu wojny skończył się dla oceny dzieł sztuki z upływem lipca. Mimo jednak skurczonego — do siedmiu zaledwie miesięcy — czasu, kilka wystaw krakowskich zgromadziło niepoślednie dzieła sztuki, a między niemi wybitne zajęły miejsce utwory wysokiej wartości, składające się na wystawę jubileuszową pięćdziesięciolecia Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Wśród całego szeregu utworów polskich artystów, z tego właśnie zbioru, przy ocenie i podniesieniu wysokich zalet kilku zwłaszcza pierwszorzędnych dzieł sztuki, przypisał Komitet najwyższą wagę trzem obrazom p. Stanisława Lentza z Warszawy. Dzieła te portretowe wyłącznie, ale każde z nich należy do innego działu portretowego malarstwa i każde niezwykle chlubnie się znaczy w swoim dziale przez szeroką skalę bogactwa tonów, na które stać artystę. Studyum portretowe starego wychudłego człowieka, pożyczającego pieniądze blademu młodzieńcowi, nagrodzone złotym jubileuszowym medalem rządowym, przyznanym wystawie jubileuszowej, było ze względu na walory malarskie oraz na skoncentrowaną głębię wyrazów obu skontrastowanych postaci rzeczywiście dziełem pierwszorzędnej artystycznej wartości. Podobnie jak cała twórczość malarska Lentza z ostatniego dwudziestolecia, oparty jest ten obraz o jedne z najwyższych wzorów portretowego malarstwa świata, jakimi są utwory wielkich Holendrów XVII wieku. W ich głębię i prostotę zapatrzył się Lentz z podziwem i uwielbieniem, ale każdemu utworowi swemu daje zarazem wszystkie cechy nowoczesnego dzieła sztuki i operuje wszystkimi najnowszymi efektami barwy i światła. W powyższym portrecie, a raczej studyum portretowo-rodzajowem, natchnął się najwyraźniej, choć bodaj bezwiednie, blademi, przeźroczystemi postaciami Aerta van Gelder i smutnymi wyrazami jego tak często przemęczonych męskich figur. W inną strunę, w potężną, brutalną niekiedy manierę Fransa Halsa, w ton najbardziej realistyczny holenderskiego portretu uderzył w przepysznym, silnym swą charakterystyką i prawdą, portrecie zażywnej, starszej damy, w skromnej, czarnej sukni, przypominającej siłą wyrazu i prostotą wywoływania mocnych efektów najsłynniejsze utwory wielkiego haarlemskiego artysty. A w intenzywności spojrzenia starej niewiasty zaczepił Lentz, znowu może bezwiednie, o jeden z najpotężniejszych kobiecych portretów Holandyi wieku XVII, słynną panią admirałową Elżbietę Bas-Swartenhont, do niedawna uznawaną za jedno z najznakomitszych dzieł Rembrandta, wedle badań ostatnich przydzieloną raczej Ferdynandowi Bolowi. A w końcu najważniejszy, najszerzej pojęty w dziedzinie portretowego malarstwa utwór artysty z roku 1914, zbiorowy portret pięciu star-

sonia jest czemś w rodzaju instytucyi państwowej. Przypuszczają, że kongres ten miał zapobiedz dążnościom pokojowym Papieża; akcyi tej masonów i rząd włoski byłby przychylny „bo znaczenie Papieża niezmiernieby wzrosło, nawet poza katolickim Kościołem, gdyby jego usiłowania pokojowe miały skutek“. Masoni chcąc zaś, by pokój przyszedł za ich przyczyną. Chcieli też zapewno wzbudzić zapał i chęć do dalszej wojny u ludności już znużonej długimi a bezowocnymi wysiłkami —; mieli więc działać w interesie Anglii, a wbrew Włochom, do tego jednak rząd włoski nie chciał dopuścić i dlatego to Salandra i Sonnino (sam mason) pozbyli się niemiłych gości, co jak twierdzi cyt. gazeta jest naprawdę wielkim sukcesem.

Z pośród licznych nowych książek traktujących o zagadnieniach religijnych i folozoficznych zasługuje na uwagę książka Haeckla „wielkiego proroka ateistycznego monizmu“ nie dla naukowej wartości (bo tej niema) lecz właśnie dla swej treści wprost prowokującej i obrażającej uczucia ludzi wierzących, a niezrozumiałej w czasach, gdzie tak dużo mówi się o „Burgfrieden“. Myśli swe i sądy o chrześcijaństwie i religii w ogólności rozrzucone po różnych swych dziełach zebrał w jedną całość i wydał pt. „Ewigkeit, Weltkriegsgedanken über Leben und Tod, Religion und Entwickelugslehre. Berlin 1915. Dla Haeckla wiara w Boga jest głupstwem, nauka o stworzeniu, wcieleniu i zmartwychwstaniu ciała tylko poezyą piękną o pewnej wartości estetycznej i etycznej, nieśmiertelność duszy opiera się na prastarych mistycznych (!) wyobrażeniach“ (str. 13, 33). Haeckel zna tylko „wieczność materyi, energii i psychomu“ (des Psychoms d. h. der Materie im anekten Kräfte). Po wojnie — zdaniem jego — winna zapanować „rozumowa religia monizmu“. Trudno nie zgodzić się z Solzbg Kztg (20, Ernst Haeckls Kriegs (gedanken) że słowa jenajskiego profesora o godziwości dawania chorym morphium lub cyankalium dla skrócenia im życia i oszczędzenia krewnym ciężaru, i jego zdanie o „spartańskiej selekcyi“ graniczą z cynizmem. Haeklowi odpowiedział poważnie i objektywnie Erich Wassmann T. J. w „Ernst Haeckels Kultarbeit“ Freiburg. (Por. Salzbg. KZtg 21; der Tag, 126 w artyk. Aus dem Katholizismus der Gegenwart).

Peem.

Z Przemyśla.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

W rocznicę ustąpienia inwazyi z miasta i całego powiatu przemyskiego, wartoby sobie uprzytomnić stan rzeczy, jaki zastały powracające władze i napływająca z ewakuacyi ludność miejscowa. Być może, iż przedmiot ten ktoś powołany opracuje w swoim czasie. Dziś chciałbym tylko zwrócić uwagę na szkoły. Na chlubę tutejszego nauczycielstwa podnieść należy, że nawet w czasie dwukrotnego oblężenia, spełniało godnie obowiązki swego zaszczytnego powołania. Bez oglądania się na niesłychanie ciężkie warunki życia, na straszliwe warunki wojenne, podjęto pełną poświęcenia pracę naprzód w zorganizowanem, pod kierunkiem wielce zasłużonego dyrektora Bojarskiego, gimnazyum, a następnie w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem, gdzie dr Hrabyk energiczne objął rządy oraz w kilku szkołach ludowych i wydziałowych, pod ogólnem przewodnictwem doświadczonego pedagoga p. Krzanowskiego.

Podziwiać należy wytrwałość nauczycieli, przejętych szlachetną wolą spełniania obowiązku względem społeczeństwa oraz względem swojej zwierzchniczej acz niedostępnej, z powodu oblężenia, władzy krajowej. Nieraz pod oknem szkoły pękały z trzaskiem bomby, padały z gwizdem szrapnele, rozlatywały się z brzękiem szyby — ale nauka szła nieprzerwanie, nauczyciel nie ustąpił z posterunku; spokojem i zimną krwią dodawał uczniom odwagi i wszelką od nich oddalał trwogę.

Inwazya wroga, rozprószyła te dzielne kadry nauczycielskie. Nie udały się też próby założenia prywatnej szkoły polskiej, warunki stawiane przez władzę rosyjską były nie do przyjęcia. Dopiero po zwycięskiem odparciu nieprzyjaciela, zawrzała w dalszym ciągu gorączkowa praca. Rozpoczęło ją polskie gimnazyum na Zasaniu, już pod zasłużonym dyrektorem Kusiem, seminaryum dokończyło kursu z maturą i egzaminem kwalifikacyjnym, a podobnie i inne szkoły otwierały stopniowo podwoje o ile to, ze względu na brak właściwych lokali, na cele wojskowe zajętych, było istotnie możliwe. Z nastaniem nowego roku szkolnego przyszła większa troska: gwałtowna potrzeba uruchomienia szkół ludowych w powiecie. Tu jednak okazała się cała groza położenia. Wszystkie budynki szkolne w gruzach, a jeżeli gdzie niektóry zachował się w całości, to z pewnością służył jako szpital dla tyfoidalnych lub cholerycznych żołnierzy. Powołany do objęcia urzędowania inspektor Chmurowicz z niemałym trudem, ale i z zdwojoną energią zabrał się do pracy. Objechał wszystkie miejscowości, co przy ówczesnym stanie dróg i opustoszeniu prawie całego powiatu było rzeczą nader trudną. Oglądnął i zregestrował wszystkie szkody i przedstawił wyczerpujący referat Radzie szkolnej krajowej, z żądaniem odpowiedniego funduszu na odbudowę względnie restauracyę i uruchomienie szkół. Z pomocą sił technicznych wypracował potrzebne plany i kosztorysy przedkładając je również władzy krajowej. W odpowiedzi na to otrzymał nader szczupłą kwotę, bo zaledwie do 200 kor. na jedną szkołę a plany i kosztorysy polecono zatrzymać do rozpoczęcia ogólnej akcyi odbudowy kraju. Nie mniej jednak naciskano gwałtownie na otwieranie szkół, ile że tysiące dzieci już drugi rok pozbawione były nauki. Różnymi jednak zabiegami, dobrowolną ugodą z gminami, udało się inspektorowi przeszło 90 szkół uruchomić. Większą ich część umieszczono w chatach włościańskich, w barakach, w gospodarskich budynkach, w ruinach dawnych budynków, jakotako podłatanych a może zaledwie kilka na cały powiat wprowadziło się do własnych nieuszkodzonych domów.

Mimo tych nadzwyczajnych starań i zabiegów 40 jeszcze szkół niema pomieszczenia; są to przeważnie szkoły w miejscowościach zupełnie zniszczonych, we wioskach, które znikły z powierzchni ziemi. W samym Przemyślu nauka odbywa się normalnie, aczkolwiek frekwencya na ogół się zmniejszyła. Dziatwa z upragnieniem oczekuje przyspieszonego w tym roku końca kursu — tylko te dzieci, które się namordowały natężającą pracą w klasach t. z. kombinowanych (dwie klasy w jednym roku) podpadają rozporządzeniu, przedłużenia kursu do końca lipca. Ze względu na zdrowie dzieci, na ogólny stan zdenerwowania, na coraz cięższe warunki utrzymania, zwłaszcza dla dziatwy zamiejscowej — rodzice powinni przeciw temu rozporządzeniu zaprotestować. Może nie zaniedbają tego uczynić.

X.

ców, który już przekracza zakres właściwego portretu. Czem były w Holandyi w wieku XVII liczne szeregi zbiorowych portretów oficerskich kompanii miejskich milicyi, bractw miłosiernych męskich czy żeńskich, rajców miejskich, syndyków cechowych, uczonych profesorów medyków czy prawników, w których najdobitniej malarstwo Holandyi wieku XVII zamieniło się w wielkie jej historyczne współczesne malarstwo — tem chciał mieć Lentz zbiorowy swój portret pięciu ostatnich profesorów b. Szkoły Głównej warszawskiej, zebranych wspólnie przy jednym stole i może po raz ostatni wspólnie rozpamiętywających razem przeżyte lata, podniosłe i bolesne chwile temporis acti. Każdy z nich uderzająco podobny, każdy mówi za siebie, a wszyscy razem tak zestrojeni i związani, że widać odrazu, iż do jednej dogasającej już należą epoki, że i ją i siebie wzajemnie zarówno kochają. Środki artystyczne najprostsze, nimi osiągnięty wynik artystycznie bardzo wysoki, historycznie bardzo wierny. Syndykowie sukienników Rembrandta z r. 1661 podobnie jak ci zasiedli razem przy wspólnym stole swych obrad, rozprawiając z pogodą o politycznych i finansowych tryumfach zwycięskiej już wtedy zupełnie Niderlandzkiej republiki i o swych cechowych sprawach — tych pięciu polskich uczonych przebyło blizko pół wieku męczeńskiej pracy [...]kowej i męczeńskich narodowych poświęceń i zeszło się przy tym prostym, pracownianym stole może na ostatnie pożegnanie.

Temu dziełu, wybitniejszemu jeszcze od dwóch poprzednich, zakreślonemu i wykonanemu na miarę o tyle szerszą, przyznał Komitet najwyższą wartość artystyczną wśród utworów malarskich z roku 1914. Za ten obraz oraz za całą dotychczasową artystyczną działalność postanowił Komitet przedstawić Akademii Umiejętności do nagrody z fundacyi ś. p. Barczewskiego obraz Stanisława Lentza p. t. „Wspólny portret ostatnich profesorów b. Szkoły Głównej w Warszawie“.

KRONIKA

Kelendarzyk kościelny. Dziś w sobotę św. Małgorzaty, Jutro w niedzielę Zesłanie Ducha św. Zielone św.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słonca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 31, zachód przypada o godz. 7. min. 48; długość dnia **godz. 16 m. 18.**

Kraków, 10. czerwca 1916.

Drożyzna mięsa zmusza do posługiwania się najrozmaitszymi zwierzętami i ptakami, które dotychczas nie miały zaszczytu figurować w jadłospisach. Wszelkie potwory morskie a nawet wrzaskliwe, barwnopióre paradyery wiejskich gospodarstw domowych... pawie, mięsem swem starają się uzupełnić wynikające braki spiżarniane. Ostatni numer berlińskiej „Deutsche Landwirtschaftliche Presse“ przynosi nam barwny opis polowania na wrony, z kilkoma ilustracyami. Ptaki te, należące do rzędu największych szkodników, tępicielki gniazd mniejszego ptactwa, nieprzyjaciółki myśliwych, niszczycielki obsiewów, krakaniem swem szarpiące nerwy każdego pozafrontowca, stały się także modnym przysmakiem kuchni wojennej.

Polowanie na nie odbywa się na wielką skalę w okolicy Berlina, gdzie kolonie wron liczą ich setki tysięcy. Na większych przestrzeniach rozpina łowiec siatki, rozrzucone kości i odpadki kuchenne, jak również wrony użyte na wabika, ściągają je na podstępnie urządzone żerowisko. Myśliwy ukryty w szałasie, sporządzonym z gałęzi, bada teren, a pociągnięcie sznurka w odpowiedniej chwili, czyni go szczęśliwym posiadaczem 50—60 wron, spieniężanych bezzwłocznie na pieczyste. Mięso młodych ptaków ma być, zdaniem autora wspomnianego artykułu, bardzo smaczne, nieustępujące tuczonym kurczętom. Stare wrony poddaje się skruszeniu lub soli się je na konserwy zimowe.

Łowcy podmiejscy Berlina zdobywają nowe popłatne zajęcie, sport ten rozszerzy się zapewne na całe Niemcy i wszędzie, gdzie dociera ich prasa, głosząca stale i konsekwentnie hasła przetrwania. Sam obraz polowań nie jest dla nas nowością, ilustracye te widzieliśmy już u nas w oryginale, tak, że zdaje się, że berlińscy ptasznicy zapożyczyli sobie wynalazki łowiectwa od naszych Swiątniczan, gdzie identyczne łowy odbywają się już od szeregu lat za ptactwem, a nadmiar „krzywonosów“ w sąsiednich lasach przecudnej okolicy Świątnik: Konar, Kopani, Sieprawia i Ochojna staje się ulubionym przysmakiem.

Niemilkną też w Niemczech odgłosy podjętej współdzielczej pracy pań wiejskich i miejskich, w kierunku aprowizacyi. Miasto dostarcza wsiom odpadków kuchennych i kości dla żywienia nierogacizny, drobiu i królików. W każdem domu wiejskim jest już młynek do mielenia kości, dodawanych chojnie kurczętom do karmy, zastępujących brak twardego ziarna.

Coraz silniejszym staje się zespół pań producentek i konsumentek, wypierających z pośród siebie pośrednika, który zagarniał lwią część dochodów, uprawiał lichwę towarową, wytwarzał najbardziej zniecierpianą w Niemczech kastę „homonovusów“, hyjen żerujących na pobojowisku gospodarczem walczących narodów. — I u nas widzi się już początek akcyi, naśladownictwo wskazane w obecnym czasie, wzywające szeregi bezczynnych pań do akcyi, która także po wojnie przyniesie wielkie rezultaty. Omawiane są prace związków rozsianych w poszczególnych prowincyach Niemiec, z którem zaznajomiły nas sprawozdania z Prus wschodnich, a obecnie czytamy tam o nowych ogniskach w Hannowerze, Hamburgu i dziesiątkach innych miast, kojarzących dzielne wiejskie i miejskie kooperatywy, pań żywicielek.

U nas dzięki energii starostw i żandarmeryi tępi się handel wymienny prowadzony przez spekulantów wiejskich, a mianowicie ofiarowywanie cukru w zamian za jaja i oszukańcze transakcye kartami cukrowemi i mącznemi, względnie chlebowemi. Wypełniają się lokale o kratowanych oknach, ptaszkami wzdychającymi do wolności i przerwanej lukratywnej pracy. Czyni się pierwsze zawiązki celem ujęcia handlu jaj i masła w ręce zdrowych kooperatyw, kierowanych ze świadomością w doniosłość akcyi, jaka jest do spełnienia. Żąda jej kraj i społeczeństwo, gdzie nie tylko w czasie wojny, lecz zawsze dotychczas, lichwiarz był naszym żywicielem, przetwórcą i sprzedawcą produkcyi, zaś społeczeństwo całe bierną masą konsumentów. I u nas hasło przetrwania budzi pierwsze czyny, spostrzegamy dawne nasze błędy, a wojna smagając nas dotkliwie, staje się także nauczycielką i budzicielką uśpionej energii, torującej nam nowe i nieznane drogi, wiodące do samodzielności gospodarczej.

Z miasta.

Hojny dar na cele K. B. K. Prof. Dr Ksawery i Stanisława Lewkowiczowie złożyli do rozporządzenia K. B. K. na ofiary wojny 500 K jako drugą ratę.

Biuro pośrednictwa pracy. W dniu 10 maja b. r. utworzono przy c k. Komendzie posp. ruszenia, ul. Siemiradzkiego 25, w parterowym lokalu, biuro pośrednictwa pracy dla ludności cywilnej wogole i dla inwalidów wojskowych. Mimo ogłoszeń mała ilość pracodawców zgłasza się do biura, natomiast potrzebujących pracy co dzień więcej. Biuro, które służy wyłącznie użyteczności publicznej (bezinteresownie) i spełnia obowiązek społeczny, winno znaleść poparcie u szerszego ogółu, zwłaszcza, że pośredniczy wszystkim i dla wszystkich, aby ulżyć ludziom potrzebującym, a pozbawionym zajęcia przez stosunki wojenne.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj wystawia teatr miejski zapowiedzianą nowość Z. Jekelesównej i R. Straussa pt. „Igraszki gubernatorowej“ z p. Wandą Siemaszkową w popisowej roli głównej. W bieżące święta przywrócone będą zaniechane ostatnio przedstawienia popołudniowe. W niedzielę popołudniu odegrany będzie „Złoty wiek rycerstwa“, w poniedziałek „Ciocia z Honfleur“. Wieczorny repertuar świąteczny przynosi: w niedzielę powtórzenie dzisiejszej premiery, a w poniedziałek „Madame sans gene“, w której ukaże się już po raz ostatni p. Siemaszkowa, jako niezrównana marszałkowa Lefebre. Wszystkie więc przedstawienia świąteczne stoją pod znakiem komedyi ze względu na szerszą publiczność, lubiącą bardziej lżejszy repertuar, nadto atrakcyjna nowość i dobiegająca do końca gościna znakomitej artystki, zapewniają im powodzenie.

Wieczór Janiny Korolewicz-Waydowej, odbędzie się jak już donosiliśmy dnia 19. czerwca b. r. w teatrze miejskim im. Jul. Słowackiego. Pani Korolewicz w przejździe wystąpi u nas raz jeden w najwybitniejszych partyach swego bogatego repertuaru. — Ostatnie występy we Lwowie i niezwykłe powodzenie pozwoli przypuszczać, że oryginalny „operowy wieczór“ krakowski cieszyć się będzie równem powodzeniem.

500 dzieci na scenie. Staraniem nauczycielstwa krakowskiego i Ligi kobiet wystawioną będzie w teatrze miejskim w sobotę 17. b. m. i dni następnych sztuka w trzech aktach p. t. „Z ciemnych dni", ilustrująca nastroje Krakowa w chwili zbliżania się wojsk rosyjskich pod miasto w roku 1914. Autorem sztuki jest p. Antoni Iseppi. Sztuka wysoce patryotyczna, budzi zainteresowanie, tem bardziej, że wykonawcami poszczególnych ról będą wyłącznie dzieci szkół krakowskich w liczbie z górą 500, chóry i orkiestra teatru miejskiego wzmocniona siłami nauczycielskiemi. Próby prowadzi artysta sceny miejskiej p. Maryan Jednowski, znany i ceniony reżyser naszej sceny. Dochód z pierwszych trzech przedstawień przeznaczony na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach-nauczycielach, legionistach i Czerwony Krzyż.

Wielkomiejskie „przyjemności". Z miasta piszą do nas: Mieszkańcy domów przy Małym Rynku i najbliższej okolicy skazani są na słuchanie wprost piekielnego zgrzytu i świstu, jakie sprawia przechodzący tędy tramwaj na zakrętach. Trwa to od godziny 5 rano do 11 i pół w nocy. Przejeżdża na godzinę kilkadziesiąt wozów i to jeszcze przy akompaniamencie nadmiernego dzwonienia, to też przebywanie w pobliskich domach staje się męką, a sen w godzinach kursowania wozów wykluczonym.

Udręczeni mieszkańcy miasta zwracają się przeto tą drogą do Dyrekcyi tramwajów o wydanie zarządzenia, by tor tramwajowy na zakrętach był przez cały czas kursowania wozów tj. od wyjazdu pierwszego wozu, aż do powrotu ostatniego należycie zlewany, oraz by ograniczono nadmierne dzwonienie, zwłaszcza w godzinach wczesnych i wieczornych, gdy ruch jest bardzo mały i takie rozdzieranie uszów niepotrzebne.

Utonięcie dziewczynki. Wczoraj około godziny 7 i pół wieczorem wezwano Pogotowie ratunkowe na pola za Zakrzówkiem w kierunku Kobierzyna do wyciągniętej z wody 10-letniej dziewczynki, Anieli Kredówny. Dziewczynka ta prawdopodobnie w czasie zabawy wpadła do znajdującego się tam stawku, skąd wydobyto ją za późno; wszelki ratunek okazał się daremnym.

Z kroniki Pogotowia. 19-lotni palacz kolejowy Mieczysław Jagiełło spadł na torze kolejowym krakowskiego dworca z maszyny, przyczem złamał obojczyk i odniósł dotkliwe stłuczenia na całem ciele. Jagiełłę, po opatrzeniu przez lekarza, przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

Podhale Sienkiewiczowi. Jak donosi „Gaz. Podhal.", między innymi i Podhale, przez największą swoją organizacyę chłopską, to jest przez Związek Górali składa hołd piewcy obrońców króla w Tatrach — w niniejszym telegramie, wysłanym do Szwajcaryi:

Henryk Sienkiewicz, Vevey, Szwajcarya.

Czcigodny Panie!

Do ogólnego hołdu, który składa Ci dziś cała Polska, racz pozwolić, byśmy także i my imieniem Górali Podtatrzańskich z tej ziemi, którą tylokrotnie zaszczyciłeś Swoją bytnością, złożyli Ci cześć i głęboką wdzięczność za mocarne dzieła, dokonane Swym geniuszem dla Narodu — w których pamiętałeś również o przodkach Górali, zachęcając tem młodsze pokolenie do dzisiejszych czynów.

Za Związek Górali: Franciszek Pawlica, Wojciech Krzeptowski, Wojciech Roj.

Obok Związku Górali cała inteligencya Zakopanego, z poetą Żeromskim na czele wysyła adres hołdowniczy, który podpisali również imieniem Podhala burmistrz Nowego Targu i redaktor „Gazety Podhalańskiej", oraz cały szereg uczonych, artystów i znanych literatów, przebywających na Podhalu.

Tarcza Legionów w Białej. W „Gaz. lw." czytamy: Onegdaj o godz. 9 rano odbyła się uroczysta msza św. w kościele parafialnym. Po odśpiewaniu przez chór pieśni „Wstań Orle" i przemówieniu Dra A. Wereszczyńskiego, na dany znak spadła zasłona wśród dźwięków orkiestry wojskowej 55 pp., która odegrała „Hymn ludu". Oczom ukazał się dziarski ułan-legionista w charakterystycznej, wysokiej czapie, z burką przerzuconą przez ramię, oparty ręką na tarczy, na której widnieją u góry pamiętne daty 1831—1863 w środku orzeł polski, u spodu data 1914. Tarcza opiera się na prostokątnej podstawie, na której umieszczono napis: „Polskim Legionom — powiat bialski". Całość wykonana w jednym kawałku drzewa przez młodego rzeźbiarza p. Józefa Jurę. Wśród dźwięków orkiestry wojskowej rozpoczęło się wbijanie gwoździ. Pierwszy gwóźdź w imieniu namiestnika Dillera wbił wiceprezydent namiestnictwa Dr Ustyanowski, następnie imieniem marszałka krajowego Dr Pilat, im. komendy wojskowej podpułkownik Robert Fredl i inni. Tarcza, która powstała z inicyatywy marszałka Rady powiatowej Dra Łazarskiego i bialskiego Koła Ligi kobiet, pokryła się w krótkim czasie licznymi gwoździami, przynosząc w pierwszym dniu dochodu przeszło 3000 kor.

Z Trzebini. Od hr. Edwardowstwa Mycielskich otrzymujemy następujące pismo: Na dochód inwalidów i ociemniałych legionistów, oraz polskich żołnierzy odbył się w dniu 8. maja b. r. w Trzebini koncert, loterya fantowa i artystyczna. Czysty zysk w kwocie 5720 koron oddaliśmy do dyspozycyi dostojnego protektora inwalidów i ociemniałych żołnierzy J. C. W. Arcyksięcia Karola Stefana, który polecił nam podziękować tym, „którzy tak szlachetnie poparli cel przyjścia z pomocą naszym bohaterom".

Ze szczerą wdzięcznością zasyłamy i my serdeczne Bóg zapłać tym wszystkim, którzy nam w naszych staraniach dopomogli, a w pierwszym rzędzie pp. artystom malarzom: F. Axentowiczowi, J. Fałatowi, W. Kossakowi, Jaxa Małachowskiemu, J. Malczewskiemu, K. Pochwalskiemu, St. Rejchanowi, P. Stachiewiczowi, M. Wywiórskiemu, J. K. Zielińskiemu i wszystkim artystom-amatorom, którzy swymi wspaniałymi obrazami loteryę artystyczną ofiarnie obdarzyć raczyli. — Właściciele losów Nro 180, 642, 1231, 1279, 1306 i 1307 zechcą się zgłosić pod adresem: E. hr. Mycielski, Górka, poczta Trzebinia, po odbiór wygranych obrazów.

Wystawa wojenna we Lwowie. Na dzień 22 czerwca, jako w rocznicę oswobodzenia Lwowa, przygotowuje się otwarcie wystawy pod godłem „Lwów podczas wojny". Wystawa, którą urządza miasto wspólnie z wojskowością, będzie zapewne punktem kulminacyjnym uroczystości obchodowych. Całe lewe skrzydło budującego się właśnie pawilonu na placu Powystawowym przeznaczono dla miasta, a zajmujący się urządzeniem wystawy archiwaryusz miejski Dr Barecki, pracuje z całym swym personalem biurowym, wydobywając zewsząd wszelkiego rodzaju pamiątki. Przez cały dzień znosi publiczność do archiwum miejskiego rozmaite przedmioty, na które otrzymuje pokwitowanie i zapewnienie, że będą po zamknięciu wystawy zwrócone. Termin składania pamiątek przedłużono do dnia 16 czerwca.

W sprawie zakończenia roku szkolnego. Z Rady szkolnej krajowej komunikują: Powtórzone przez pisma krajowe rozporządzenie ministra oświaty, dotyczące wcześniejszego zakończenia roku szkolnego w zakładach naukowych, w których miał on normalnie zakończyć się 6. lipca, nie odnosi się do Galicyi, na co celem zapobieżenia nieporozumieniom, zwraca się uwagę. Gdyby co do zakończenia roku szkolnego w szkołach galicyjskich okazało się potrzebne jakieś szczególne zarządzenie, Rada szkolna krajowa nie omieszkałaby go z urzędu podać do publicznej wiadomości.

Odbudowa wsi po najeździe szwedzkim. Na posiedzeniu Tow. historycznego we Lwowie dnia 27. z. m. pod przewodnictwem profesora Dra Finkla, przedstawił Dr Jan Rutkowski interesujący referat p. t. „Odbudowa wsi polskiej po najeździe szwedzkim". Zawierucha wojenna, która nawiedziła Polskę w połowie XVII. wieku pozostawiła po sobie ogromne zniszczenie wsi i miasteczek; najbardziej zniszczone były okolice, w których przez czas dłuższy trwały działania wojenne, np. okolice Zbaraża po oblężeniu. Najbardziej jednak typowym powodem zniszczenia były rekwizycye i rabunki wojsk. Rejestry szkód wojennych z tego okresu dowodzą, iż w tych niespokojnych czasach nietylko ogromna ilość gospodarstw włościańskich została zupełnie zniszczoną, ale nadto ludność włościańska pozbawioną została znacznych bardzo zapasów gotówki, a wskutek tego nie była w stanie o własnych siłach odbudować swoich gospodarstw. Kapitał restauracyjny, wskutek tego i kierownictwo całą odbudową spoczywało w rękach szlachty; w rezultacie materyalna odbudowa wsi była jednocześnie przebudową jej społecznej struktury, która szła w dwu ściśle od siebie uzależnionych kierunkach. Po pierwsze zmieniło się uwarstwowienie ludności włościańskiej, ilość samodzielnej ludności kmiecej, a zwłaszcza wielko-kmiecej znacznie się zmniejszyła, natomiast zwiększyła się ilość zagrodników, chałupników i komorników, t. j. małorolnych i bezrolnych, którzy po wojnie stanowią większość ludności włościańskiej, podczas gdy przed wojną absolutną przewagę posiadała ludność kmieca. Odwrotną stroną i właściwym czynnikiem tych zmian jest zmiana w społecznej organizacyi gospodarstwa folwarcznego, a mianowicie przejście od gospodarki pańszczyźnianej do pańszczyźniano-najemnej. Pańszczyzna pozostała wprawdzie główną podstawą gospodarstwa folwarcznego, praca najemna robotników rolnych stała się jednak zjawiskiem typowem, bez tej pracy gospodarstwo folwarczne od tego czasu przeważnie nie mogło się już obejść.

Korespondencya z jeńcami. Austryackie Towarzystwo Czerwonego Krzyża podaje do wiadomości: Wspólne biuro wywiadowcze centralne dla jeńców wojennych w Wiedniu donosi: Uprasza się publiczność w jej własnym interesie, by korespondencyę do jeńców wojennych ograniczyła do kart korespondecyjnych, a nie pisała listów. Jest dowiedzionem, że list przeciętnie idzie o 2 miesiące dłużej niż karta. Winną temu nie jest poczta, lecz cenzura, gdzie karty zawsze bywają cenzurowane przed listami, ponieważ w tym samym czasie, jakiego potrzeba do ocenzurowania jednego listu, można załatwić 5 do 10, a nawet więcej kart i tyluż stronom można dać sposobność szybkiego porozumienia się z jeńcami.

Z życia Warszawy. Strajk robotników tramwajowych zaostrzył się. Jak wiadomo, zarząd okupacyjny, wobec zawieszenia pracy przez robotników w tramwaju elektrycznym warszawskim, objął to przedsiębiorstwo w sekwestr i administracyę. Na czele stanął kapitan rezerwowy Rummel. Po objęciu władzy ogłosił, że pracownicy, zarabiający od 40 do 60 rubli miesięcznie, otrzymają podwyżkę 30 procent. zaś zarabiający ponad 60 rubli — 25 procent. Zamiast jednego wolnego dnia w miesiącu, mieli otrzymać trzy, nadto mieli otrzymać połowę płacy za czas bezrobocia; inne żądania ich miały być rozpatrzone. Mimo to strajkujący pracy nie podjęli. Dnia 2 czerwca pojawiło się na gmachach wodociągów i kanalizacyi oraz na remizach tramwajowych następujące urzędowe ogłoszenie:

Każdy robotnik, któryby porzucił pracę, może spodziewać się aresztowania. Wtedy będzie traktowany jako jeniec wojenny i zostanie albo wysłany do Niemiec, albo też pociągnięty do robót przymusowych.

Dzisiaj aresztowano z powodu strajku około 200 funkcyonaryuszów tramwajowych.

Warszawa, dnia 1 czerwca 1916 r. Cesarsko-niemiecki prezydent policyi von Glasenapp.

P. Piotr Drzewiecki, zastępca prezydenta m. Warszawy i pierwszy burmistrz miasta, wniósł do władz okupacyjnych prośbę o dymisyę. Za powód podał, że przedsiębiorstwa przemysłowe, w których uczestniczy, nie pozostawiają mu czasu do pracy nad sprawami gminnemi, zaś pełniąc tę pracę nie dość energicznie, naraziłby się na zarzuty. Szef administracyi w jeneralgubernatorstwie warszawskiem oświadczył, że powodów tych nie uznaje. Listy wzajemne w tej sprawie ogłasza „Deutsche Warschauer Zeitung".

Arcybiskup Kakowski w Łodzi. W tych dniach przybył do Łodzi Arcybiskup metropolita warszawski X. Kakowski. Arcybiskup zwiedził parafie łódzkie i kilka innych parafii w okupowanych terytoryach Królestwa Polskiego. Do Warszawy powróci dnia 15. czerwca.

Z Czerniowiec donoszą do „Gazety Wieczornej: Dnia 6 b. m. o godz. 6 popołudniu jeden z naszych najśmielszych pilotów przedsięwziął lot nad nieprzyjacielskiemi liniami właśnie w chwili, w której odbywał się zacięty pojedynek działowy. Po chwili przeciwstawił mu się nieprzyjacielski aeroplan i rozwinął się stosunkowo wielki bój w powietrzu. Nasz lotnik manewrował tak zręcznie, że zbliżył się do nieprzyjacielskiego aeroplanu na 30 metrów. Stąd ostrzeliwał aeroplan nieprzyjacielski i kilkakrotnie go trafił. Aparat lotniczy, którego pilot został śmiertelnie raniony, jakiś czas krążył bezplanowo, poczem runął przed nieprzyjacielskiemi pozycyami koło Rarańczy. Pilot został zabity, aeroplan ciężko uszkodzony. Mimo silnego ostrzeliwania przez rosyjską artyleryę, aeroplan nasz wrócił nietknięty.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Biura lwowskiej Delegacyi K. B. K. mieszczą się od 1 czerwca b. r. w Domu Katolickim, ul. Gródecka 2 B. Tam też znajdują się magazyny Delegacyi.

Z Departamentu Opieki N. K. N. Biuro pośrednictwa pracy dla superarbitrowanych legionistów, istniejące dotychczas w Piotrkowie przy Departamencie wojskowym N. K. N. przeniesione zostało do Krakowa i wcielone do Departamentu Opieki. Tak tedy zgłoszenia pracodawców, jak poszukujących posad należy skierowywać odtąd pod adresem: N. K. N. Departament Opieki, ul. Batorego L. 20 w Krakowie.

Kurs ekonomiczno-handlowy, prowadzony dotychczas pod egidą Instytutu Ekonomicznego N. K. N. przeszedł pod zarząd Departamentu Opieki; adres kancelaryi kursu pozostaje na razie dotychczasowy: ul. Krowoderska L. 26.

Magazyn ubrań cywilnych dla superarbitrowanych legionistów przeniesiony został z ul. Gołębiej 3 do lokalu Departamentu Opieki, ul. Batorego 20, gdzie zostanie odpowiednio do wzrastających potrzeb rozszerzony. Tam też należy odsyłać wszelkie ofiary w używanem ubraniu i obuwiu, zdatnem do użycia.

Egzamin wstępny do kl. I. żeńskiego gimnazyum klasycznego i realnego Drów J. i M. Lewickich, (ul. Franciszkańska 1) odbędzie się dnia 19 i 26 czerwca. Egzamina prywatne w szkole normalnej i gimnazyum realnem klasycznem dnia 26 i 27 czerwca. Do szkoły normalnej przyjmuje się chłopców i dziewczęta.

Wiadomości kościelne.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya przemyska. Instytuowany na probostwo w Staszkówce X. Bronisław Michałowski, ekspozyt w Laszkach murowanych. — Prezentę na opróżnione probostwo w Stobiernej otrzymał X. Jan Konopka, dotychczasowy proboszcz w Leszczawie dolnej. — Zamianowany ekspozytem w Laszkach murowanych ks. Józef Górnicki, wikary w Sanoku. — Przeniesieni XX. Wikarzy: Jan Kruczek z Kosiny do Hoczwi, Jan Twaróg ze Spiżów do Hyżnego, Władysław Strzępek z Libuszy do Rzepiennika biskupiego, Zygmunt Dziedziak z Dylągowej do Żołyni, Augustyn Partykiewicz z Rychcic do Wesołej, Ludwik Witkiewicz ze Żmigrodu nowego do Dobromila, Wilhelm Żywicki z Dobromila do Strzyżowa, Józef Pasierb ze Strzyżowa na posadę wikarego ad personam do Wolanki, Franciszek Jagieła z Czudca do Szlezaków, Julian Sadowski z Pruchnika do Dublan, Kazimierz Gąsior z Sanoka do Zarzecza, Jan Tarnkowski z Dydni do Jawornika polskiego, Michał Bar z Dynowa do Dylągowej. — X. Józef Pączka, superarbitrowany kurat polowy na czas wojny, na posadę wikarego do Rychcic. — X. Adam Czubek, pozostaje nadal na posadzie wikarego w Bieczu. — Urlop roczny otrzymał X. Jan Henczel, wikary w Szymbarku.

Podziękowanie. Legioniści inwalidzi, znajdujący się w szpitalu fortecznym nr 9, oddział 1, składają gorące podziękowanie Komendzie szpitala za troskliwą opiekę, jakiej tutaj doznają. W szczególności szefowi I oddziału, starszemu lekarzowi Drowi Adolfowi Klęskowi za Jego prawdziwie ojcowską opiekę, za pełną poświęcenia pracę lekarską, za Jego nadzwyczajne operacye, którym niejeden z nas uniknął zupełnego kalectwa. Za tę umiejętność leczenia, za Jego opiekę i starania o uprzyjemnienie nam chwil spędzanych w szpitalu, składamy Mu jeszcze raz najgorętsze podziękowanie, idące z głębi serc naszych które na zawsze zachowają dla niego głęboką wdzięczność i dziękujemy Mu staropolskiem „Bóg zapłać!“. **Legioniści.**

NEKROLOGIA.

Ś. p. Marya Szumlakowska, wikarya klasztoru PP. Franciszkanek w Krakowie, umarła w piątek dnia 9 czerwca 1916 r. w 68 roku życia, a w 48 roku życia zakonnego. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę popołudniu o godz. 3-ciej z kaplicy cmentarnej w Krakowie.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek dnia 19 czerwca 1916 o godzinie 8 rano w kościele św. Andrzeja w Krakowie.

„Kuryer Poznański“ donosi: Na zachodnim terenie wojny poległ w tych dniach śp. Alojzy Bieliński, działacz narodowy wśród wychodźtwa na zachodzie Niemiec, były współpracownik bochumskiego „Wiarusa Polskiego“ i tygodnika p. n. „Po pracy“ Zmarły urodził się w Pączewie pod Starogardem w Prusach Królewskich, jako syn Józefa i Anny z Brejskich, będąc tem samem spokrewnionym ze znaną rodziną zachodniopruską pp. Brejskich. Ś. p. Bieliński po wyjściu ze szkół odbywał praktykę wydawniczą u swego wuja, byłego posła p. Jana Brejskiego w obu jego pismach w bochumskim „Wiarusie Polskim“ i „Gazecie Toruńskiej“. następnie był przez pewien czas zatrudniony w starogardzkiej „Naszej Gazecie“, tam, jako redaktor odpowiedzialny, naraził się na dotkliwą karę. Zmarły liczył w chwili śmierci zaledwie 27 lat życia.

W Administracyi „Głosu Narodu“ złożyła na wdowy i sieroty po legionistach Zofia Ujejska 30 K zamiast wieńca na trumnę śp. Gustawa Ujejskiego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Igraszki gubernatorowej“ (nowość, występ p. W. Siemaszkowej).

Niedziela popołudniu: „Złoty wiek rycerstwa“.

Niedziela wieczorem: „Igraszki gubernatorowej (występ p. W. Siemaszkowej).

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

W sobotę: „Obrona Częstochowy“.

W niedzielę popołudniu: „Gejsza“.

W niedzielę wieczór: „Obrona Częstochowy“.

Uroczyste posiedzenie Akademii Umiejętności.

W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się dziś w południe o godz. 12. uroczyste posiedzenie Akademii Umiejętności. Na posiedzenie przybyli i zajęli miejsca honorowe Książę Biskup Adam Sapieha, arcybiskup X. Albin Symon, X. biskup Anatol Nowak, Marszałek kraju J. E. Niezabitowski, minister dla Galicyi Dr Morawski, szef sekcyi J. E. Dr Ćwikliński, wiceprez. nam. delegat Dr Fedorowicz, prezydent Dr Leo, dyr. Banku krajowego Dr J. K. Steczkowski, dyrektor filii krakowskiej Arnołowicz, dyr. policyi Dr Broszkiewicz, naczelnicy władz i urzędów państwowych i autonomicznych, po bokach katedry zamiejscowi i miejscowi członkowie Akademii, dalej profesorowie i docenci Uniwersytetu Jag., wreszcie liczni goście i młodzież akademicka.

Uroczyste posiedzenie zagaił prezes Akademii Stanisław hr. Tarnowski następującem przemówieniem:

Przemówienie Prezesa JE. hr. Stanisława Tarnowskiego.

Najprzewielebniejsi Księża Biskupi! Dostojne Zgromadzenie! Od dwóch lat nie mogła Akademia odbywać publicznego posiedzenia, a zdarza się raz pierwszy, że to posiedzenie zagaja Prezes Akademii sam: dotąd zawsze zagajał je z upoważnienia Arcyksięcia Protektora. Tego Akademia niema. Jego tragiczny zgon przed dwoma laty, mord spełniony na osobie Arcyksięcia Franciszka Ferdynanda stał się początkiem tych walk, które od dwóch lat znosimy. Straszne dwa lata. Trzesienie ziemi pod całą jedną częścią świata, wojna jakiej podobno nie było nigdy; jedna połowa Europy walczy z drugą, od Morza Północnego do Egejskiego, od wybrzeży Bałtyku do Alp; nieszczęść i boleści bez liku i bez miary, a nad tem wszystkiem dopiero ciężkie brzemię troski, kiedy się to skończy i jak? Ważą się losy świata, ważą się losy nasze. Ufa się i wierzy, że Bóg na szali swojej sprawiedliwości przeważy je na dobrą stronę; ale z otuchą patrząc w przyszłość, w teraźniejszości przebywa się ciężkie czasy.

Że Akademia w roku 1915 nie mogła odbyć publicznego posiedzenia, to rzecz prosta. Jej członkowie nawet nie byliby mogli się zjechać. Ale dziwniejsze jest to, że w takich warunkach ona czynności swoich nie przerwała, nie ustała w nich ani na chwilę, robiła co mogła, i zrobiła dużo. A co za warunki! Dochody uszczuplone, urzędnicy administracyjni i wielu współpracowników na wojnie; z członków Akademii wielu po świecie, a jednak praca szła i plony swoje przyniosła. Jakie, co się przez te dwa lata wydało i zrobiło, to znajdzie się w sprawozdaniu Sekretarza Generalnego. Ja pozwolę sobie ogólnie tylko wskazać, że Akademia złożyła — zwłaszcza jej Zarząd — dowód żywotności, usilności, poczucia obowiązku, poświęcenia, który jej słusznie za zasługę poczytanym być powinien.

Jakim sposobem Akademia zdołała tak spełniać swoje zadania, tak wystarczyć swoim zobowiązaniom? Na te pytania odpowiem, jeżeli rzucę okiem na stanowisko, jakie zajęła, na drogę, jaką sobie wytknęła, na sposoby, jakimi się posługiwała.

Przedewszystkiem wiedziała to, że ze swego założenia i celu powinna trzymać się zdała od wszelkiej polityki, unikać wszystkiego, coby ją mogło wciągnąć choćby w sam pozór tylko politycznych czynności czy bieżących spraw albo sporów. Nad zamętem tych bieżących politycznych spraw czy walk, zawikłanych, zmiennych, namiętnych, nauka unosi się w górze spokojna, od nich niezależna, swojemu celowi jedynie służąca. Ona wie, że te walki kiedyś staną przed jej trybunałem, a ona wyciągnie z nich naukę, prawdę i sąd swój nad niemi wypowie. Ale w chwili walk ona się do nich nie miesza, na żadną stronę się nie chyli, czynną w nich być nie chce i nie powinna. Taką regułę nadała sobie Akademia, taką postawę przyjęła i zachowała.

To pierwiastek zasadniczy jej zachowania się w ciągu tych lat. Obok niego są inne, natury więcej praktycznej. Im mniej ludzi, im mniej zwykłych pracowników, tem większa, tem naglejsza potrzeba, żeby tych ludzi naukowych, jacy zostali, jacy są, łączyć, skupiać, zużytkować do naukowej pracy. I znowu podziwiać, jak się to udało, jak nikt się nie usuwał, każdy stawał do apelu, każdy brał na siebie część potrzebnej pracy, i każdy swoją część wykonał. Ile w tem dobrej woli, ile uczucia obowiązku, naukowego i obywatelskiego!

A dalej, jeszcze taki sposób praktyczny, a niezmiernie trudny. Warunki pracy bardzo uciążliwe, krępowane na każdym kroku, przeszkody i trudności większe, mniejsze, w ważniejszych czy drobniejszych sprawach, bez ustanku, bez przerwy, bez chwili wytchnienia. Walczyć z nimi, usuwać je, przezwyciężać, nie raz, nie dwa, nie dziesięć: ale sto i tysiąc razy: bo kiedy jedna taka trudność przeszła, na jej miejsce staje dziesięć nowych. Jakiej trzeba cierpliwości, jakiej mocy, jakiego panowania nad sobą, żeby panować nad tym nawałem trudności i przykrości, który napływa ciągle a nie ustaje nigdy.

Akademia miała — jej Zarząd zwłaszcza — te cnoty roztropności, cierpliwości, wytrwałości. Skąd je wzięła? W czem je czerpała? W swojem uczuciu obowiązku, w swojem jego zamiłowaniu, w swojej zdolności poświęcenia.

A te skąd?

Z duszy ludzi, z ich miłości swojej sprawy, z ich ufności i wiary, że cokolwiek przynosi dzień dzisiejszy, jakiekolwiek jego udręczenia i boleści, jutro przyniesie przyszłość lepszą; a co się dziś zasiewa w pocie czoła, w potokach łez i krwi, to wyda plon, który kiedyś zbierać się będzie w pokoju i błogosławieństwie.

Nagroda z fundacyi ś. p. Erazma i Anny Jerzmanowskich w roku 1915 przyznana była przez Zarząd Akademii — na podstawie pozwolenia najwyższej władzy fundacyjnej — a za jednomyślną zgodą wszystkich w Krakowie obecnych członków, Księciu Biskupowi Krakowskiemu Adamowi Sapieże. Inaczej być nie mogło. W tych czasach strasznych nikt nie wziął do serca tych nieszczęść, tych nędz, tych boleści, nikt ich nie koił litościwiej, skuteczniej, w szerszych rozmiarach, jak to prawdziwie ojcowskie, kapłańskie, pasterskie serce. Cały kraj błogosławił tę miłosierną opiekę; a Akademia tem samem wdzięcznem uczuciem wiedziona, kiedy miała w swojem ręku nagrodę za uczynki humanitarne, miłosierne, nie mogła w tym roku nieszczęść użyć jej inaczej, jak złożyć ją w hołdzie u stóp dobrego Pasterza.

W roku obecnym nagroda z fundacyi im. Jerzmanowskich przyznana została Henrykowi Sienkiewiczowi.

Pół wieku temu, mniej więcej, po nowych wielkich nieszczęściach naszych, upominał Pius IX, że narodowi polskiemu potrzeba wytrwałości, cierpliwości, roztropności. Akademia tych słów nie słyszała, nie myślała o nich, ale tę naukę miała w sercu. W wytrwałości, w cierpliwości, w roztropności, przebyła te ciężkie dwa lata, z pożytkiem dla nauki i społeczeństwa, nic bez zasługi dla siebie. Oby to było dobrą wróżbą.

Losy świata się ważą i nasze. Ten huk dział, co się zewsząd rozlega, czy on nie znaczy, że „rozgrzmiał się sąd w niebie?“ A na te słowa Krosińskiego odzywa się z daleka, z przed wieków, głos innego poety, Kochanowskiego, i mówi:

„Siła Bóg może odmienić w godzinie
a kto mu kolwiek ufa nie zaginie“.

Zmarli członkowie Akademii.

Po przemówieniu Stanisława hr. Tarnowskiego, sekretarz jeneralny prof. dr Ulanowski poświęcił wspomnienia zmarłym członkom Akademii śp. Arcybiskupowi drowi Likowskiemu, drowi Karolowi Hadaczkowi, profesorowi uniwersytetu lwowskiego, Stojanowi Nowakowiciowi, prof. X. dr Stefanowi Pawlickiemu, drowi Antoniemu Randzie, drowi Jaromirowi Czelakowskyemu, profesorom uniwersytetu praskiego, drowi Józefowi Milewskiemu, drowi Karolowi Olszewskiemu, drowi Maciejowi Leonowi Jakubowskiemu, profesorom uniwersytetu krakowskiego, drowi Karolowi Rothertowi, profesorowi w Odessie.

Dalszy ciąg posiedzenia.

Potem nastąpiło sprawozdanie sekretarza jeneralnego prof. dra Ulanowskiego o pracach naukowych dokonanych w ubiegłych dwu latach przez poszczególne Wydziały i Komisye Akademii, oraz o czynnościach administracyjnych. Następnie prof. dr Kazimierz Morawski miał odczyt „O cesarzu Klaudyuszu“.

W końcu nastąpiło ogłoszenie przyznanych przez Akademię nagród i mianowania nowych członków. Nowymi członkami są: dr Kazimierz Żorawski, prof. Uniwersytetu Jagiell., członek czyn. kraj.: członkowie korespondenci: dr Eugeniusz Romer, dr Rudolf Zuber, profesowie Uniwersytetu w Lwowie.

Ważne narady koalicyi.

Londyn. (B. Kor.). Biuro Reutera donosi: D. 9 bm. odbyła się ważna konferencya, w której wzięli udział Joffre, Cambon, Grey, Lloyd George i członkowie urzędu wojennego.

Urzędowy telegram biura Reutera donosi jeszcze, że do Londynu przybyli także Briand, Roques, Clementel i Denys-Cochin aby odbyć konferencyę z angielskim gabinetem i tegoż wojskowymi doradcami.

Ofenzywa we Włoszech.

Głos angielski.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Hagi: Sprawozdawca wojskowy „Timesa“, przebywający na tyrolskim froncie włoskim, zaprzecza doniesieniom prasy czwórporozumienia, iż armia austro-węgierska cierpi na brak ludzi, tudzież materyału wojennego. Twierdzi on stanowczo, iż wojska austro-węgierskie rozporządzają w Trentinie ilością zwyż 2000 armat, a między niemi również działami ciężkiemi i olbrzymiemi, które przy swojem dalekiem promieniu działania ostrzeliwują z dobrym skutkiem włoskie rezerwy. Na przestrzeń prawie każdych 20 metrów przypada jedno działo. Również jakość działa, szczególnie granatów 10-calowych jest niezrównana. Ilość pocisków jest tak olbrzymia, iż w dwóch dniach wystrzelono milion granatów.

Jeńcy austro-węgierscy czynią jak najlepsze wrażenie i to tak pod względem zaopatrzenia jak i uzbrojenia tudzież przystosowania ich do górskiego terenu walk. Należy przyjąć, iż w Trentinie skoncentrowała Austrya swe najlepsze wojska.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (Tel. pryw.). Z głównej kwatery prasowej donosi „Zeit“: Komunikat włoski z dnia 7. bm. Wieczorem dnia 5. bm. podjął przeciwnik bardzo gwałtowne, ogniem artyleryi przygotowane ataki na nasze stanowiska w górnej dolinie Vallarsa, na Monte Spin, i wzdłuż Val Campo Malo na północy wschód od Asiago, został jednak wszędzie z ciężkiemi stratami odparty. Na wzgórzach położonych na wschód od Val Campo Mulo podjęli nasi gwałtowny kontratak na nieprzyjacielską piechotę i ścigali ją z bagnetami w ręku aż do dna doliny.

Między Adygą a Brentą toczyły się wczoraj głównie walki artyleryi. Nieprzyjacielskie próby ataku na Cogni Zugna w dolinie Adygi tudzież na nasze stanowiska położone na połud. wschód od Asiago, zostały natychmiast ogniem naszym stłumione.

W dolinie Drawy kontynuowaliśmy ostrzeliwanie dworców Toblach i Sillian.

W Karyntyi i nad Soczą intenzywna walka bombami, wysadzania min i działalność naszych małych oddziałów.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. „Zeit“ donosi: Komunikat francuski z dn. 8. bm. g. 3. popoł. W Argonach koło Haute—Chevauchee wysadzili Niemcy minę, bez wyrządzenia nam szkód. Obsadziliśmy południową część leja.

Na lewym brzegu Mozy kontynuowano z przerwami ostrzeliwanie drugiej linii francuskiej. Na prawym brzegu Mozy bardzo gwałtowne walki artyleryi w obszarze Thiaumont—Douaumont. Po siedmiodniowych zaciętych walkach przeciw ciągle nowo szturmującym wojskom wyczerpały się siły załogi fortu Vaux, która nie była więcej w stanie przeszkodzić przeciwnikowi w obsadzeniu zupełnie zniszczonego przez szalone ostrzeliwanie fortu. Francuzi trzymają się w bezpośredniej okolicy i w rowach położonych na prawo i lewo od fortu, przed którymi wszystkie ataki niemieckie załamały się.

Walka artyleryi na Hartmannsweilerkopf jest w dalszym ciągu bardzo ożywiona.

Komunikat z d. 8. bm. g. 11 wieczorem. Na lewym brzegu Mozy trwała bardzo gwałtowna działalność artyleryi w odcinku wzgórza 304 i w okolicy Chattencourt.

Na prawym brzegu skierował przeciwnik po gwałtownem ostrzeliwaniu wiele po sobie następujących ataków na nasze stanowiska położone na zachód i wschód od fermy Thiaumont. Wszystkie ataki załamały się w naszym ogniu zaporowym, tudzież ogniu karabinów maszynowych.

Gwałtowne ostrzeliwanie obszaru na zachód od Pont a Mousson. Na reszcie frontu walka działowa.

Po upadku Vaux.

Wrażenie w Paryżu.

Genewa. (Tel. pryw.) Utratę fortu Vaux oznacza prasa paryska za zdarzenie, którego nie zdoła się odwrócić. Główna uwaga naczelnego kierownictwa skierowała się obecnie ku uporczywej obronie odcinków Froid de Terre, Souville i Tavannes. Kilku krytyków wojskowych uważa położenie Francuzów również koło Thiaumont za poważne.

Rozstrzygnięcie się zbliża.

Zurych. (Tel. pryw.). „Journal“ paryski, omawiając wypadki pod Verdun oświadcza, iż gwałtowność walk dookoła fortu Vaux jest dowodem, że w najbliższym czasie należy spodziewać się rozstrzygnięcia.

Flota japońska w Anglii?

Kopenhaga. (Tel. pryw.). Według informacyi podróżnych, którzy przybyli z Anglii, przybyła do Anglii flota japońska. Admirał i jego sztab przyjęty został przez króla. Eskadra ta, eskortowała prawdopodobnie transporty wojsk rosyjskich do Francyi. W Anglii obiegają pogłoski, iż Japonia weźmie w najbliższym czasie udział w wojnie na europejskim terenie walki, i to tak na morzu jak i na lądzie.

Echa bitwy morskiej.

Szczegóły walki.

Amsterdam. (Tel. pryw.) Sprawozdawca angielskiego pisma „Daily Telegraph“ przyznaje, iż w bitwie brała udział tzw. klasa „Lion“ i wywodzi, że zatopienie wielkich okrętów bojowych, jak „Queen Mary“, „Invicible“ „Indefatigable“ i „Warrior“ spowodowane zostało granatami. Z powyższych okrętów trzy pierwsze zatonęły w ciągu jednego i tego samego kwadransa. Na „Invicible“ zatonął viceadmirał Hoot, komendant eskadry krążowników bojowych wraz z 1000 ludźmi.

Transporty wojsk.

Zurych. „Daily Expres“ donosi, iż podczas bitwy morskiej na morzu Północnem dokonano wielkich transportów wojsk z Anglii do Francyi. Mówi się tu o liczbie 80 do 90 parowców.

200 milionów funtów szterlingów.

Amsterdam. (Tel. pryw.) Według obliczenia „Daily Mail“ stracili Anglicy w bitwie morskiej na Skagerraku przez zatonięcie sześciu okrętów 200 milionów funtów szterlingów. Angielska lista strat zawiera w dotychczasowych wykazach zwyż 3355 ludzi, którzy w bitwie morskiej ponieśli śmierć.

Misya Kitchenera.

Monachium. (Tel. pryw.) W sprawie misyi Kitchenera dowiadują się „Münch. Neu. Nachr.“ iż stosunki rosyjsko-angielskie były ze względów finansowych bardzo naprężone. Główną przyczyną naprężenia były żądania Anglii, zmierzające do kontrolowania rosyjskich zamówień wojennych w Ameryce. Natomiast Rosya czyniła dalsze prowadzenie wojny zależnem od udzielenia jej nowej pożyczki, sprzeciwiając się równocześnie angielskiej kontroli. Interwencya Vivianiego w Petersburgu nie zdołała konfliktu usunąć. Doniesienie więc biura Reutera, iż misya Kitchenera była natury finansowo-politycznej odpowiadała zupełnej prawdzie. Podróż Kitchenera miała rzeczywiście na celu usunięcie wspomnianych nieporozumień.

Następca.

Rotterdam. (Tel. pryw.). „N. Rotterd. Courant“ donosi, iż według informacyi „Timesa“ następcą Kitchenera zostanie mianowany Lloyd George, lub Milner. Agendy min. wojny prowadzić i prowadzi Asquith, który poczynił wszelkie zarządzenia na czas nieobecności Kitchenera, po tegoż wyjeździe. Były to czynności natury administracyjnej, gdyż strategiczne kierownictwo spoczywało już oddawna w rękach sztabu generalnego, pozostającego w łączności z wydziałem wojennym gabinetu. Werbunek, będący dziełem Kitchenera ukończony został z chwilą wprowadzenia powszechnej służby wojskowej.

Rozwiązanie francuskiej izby.

Genewa. (Tel. pryw.) Poraz pierwszy od czasu rozpoczęcia kampanii przez Clemenceau przeciw rządowi, wskazuje „Temps“ w oficyalnym artykule na prawo rządu do rozwiązania izb. „Temps“ wyraża nadzieję, iż roztropność opozycyi pozwoli uniknąć przesilenia.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 10 Czerwca.)

Działalność łodzi podwodnych.

Wiedeń. (B. kor.) W maju łodziami podwodnemi austro-węgierskiemi i niemieckiemi, jakoteż minami zatopiono 56 olkrętów mocarstw czwórsojuszu o pojemności 118.200 ton brutto.

Proces Liebknechta.

Berlin. (B. Kor.) Jak obecnie na pewne powiadają, został przeciw aresztowanemu od 1. maja posłowi do parlamentu Liebknechtowi wniesiony akt oskarżenia o usiłowaną zdradę wojskową podczas wojny. Rozprawa prawdopodobnie odbędzie się w najbliższym czasie przed berlińskim sądem.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (B. kor.) Na początku posiedzenia prezydent odczytał odpowiedź Monarchy na telegram hołdowniczy. Cesarz dziękuje za wyrazy wiernopoddańcze i wspomina o rocznicy swej koronacyi przed laty 49, przez co otwartą została droga do niezakłóconego postępu dla Węgier.

Hr. Apponyi interpelował następnie w sprawie rokowań ugodowych z Austryą. Oświadczył, że musi zwrócić się przeciwko definitywnemu zawarciu ugody na czas dłuższy, ponieważ stosunki gospodarcze całego świata obecnie są niepewne a mandaty poselskie właściwie już przed rokiem wygasły.

Prezydent ministrów hr. Tisza uznaje trudności wyłaniające się w kwestyach gospodarczych w obecnych stosunkach, oświadcza jednakże, że wszystkie momenta bezpośrednio po ukończeniu wojny najprawdopodobniej zawrą bardzo ważne umowy gospodarcze. Dla tego rządy Węgier i Austryi są zobowiązane postarać się, by na tę chwilę były zdolne do akcyi gospodarczej. Minister chętnie przedłożyłby traktaty ugodowe dopiero nowemu parlamentowi, nie może jednakże zagwarantować, czy nie będzie rzeczą konieczną stworzenie faktu dokonanego już przedtem. W tym wypadku ustawodawstwo musi wypełnić swój obowiązek.

Następne posiedzenie we środę dnia 14. bm.

Po zamknięciu numeru.

Przedłużenie ważności kart cukrowych. Prezydyum miasta otrzymuje liczne skargi, że znaczna liczba rodzin nie mogła nabyć cukru na karty, otrzymane w ubiegłym miesiącu, których ważność według obowiązujących przepisów gaśnie z dniem 10 b. m. Skargi te niestety okazały się uzasadnione, a niemożność zrealizowania kart cukrowych, spowodowaną została głównie brakiem cukru u kupców detalicznych, jak również tą okolicznością, że w ubiegłym tygodniu wskutek świąt żydowskich sklepy kupców izraelickich przez kilka dni były zamknięte.

Wskutek tego Prezydyum miasta nie mogąc dopuścić, aby liczne rodziny były pozbawione możności nabycia nawet tej minimalnej ilości cukru, jaką im wyznacza karta cukrowa, postanowiło ważność kart cukrowych (kolor różowy, druk czarny), rozdanych na 9, 10, 11 i 12 tydzień przedłużyć do 17 b. m. włącznie. W tym celu osoby, które kart cukrowych nie mogły zrealizować, winny zgłosić się z temi kartami do biura centralnego Magistratu dla kart chlebowych (ul. Wilśna, l. 4, I p.) dla zaopatrzenia tych kart urzędową pieczęcią.

Kupcy są obowiązani na te karty zaopatrzone pieczęcią Biura Centralnego sprzedawać przepisaną ilość cukru w powyższym terminie tj. do 17 b. m. włącznie. Równocześnie Magistrat wzywa pp. kupców, aby odcinki kart cukrowych, zberane za ubiegły okres od 14 maja do 10 czerwca b. r. przedłożyli we właściwych biurach okręgowych dla kontroli spożycia chleba i mąki, najrpóźniej do środy 14 b. m., gdyż po upływie tego terminu, odcinki nie będą przyjęte.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Adamowie Linowscy z Ziembic, Eugenia Wysocka z Zakopanego, Józef Zeydler z Kielc; Adolf Wittlin z Łopatyna, Roman Korczak Hubicki z Pilzna, Czesław Pieniązek z Zakopanego, Ferdynand Tyszowiecki z rodziną z Sierszy, Olga Wiktorowa z Sanoka, Dr Maryusz Wilczyński z Proszowic, Franciszek Machowicz z Żabna, Dr Julian Wronka z Mielca. Dr Jan Hirschler ze Lwowa, Dr Dyr. Jakób Fruchtman ze Lwowa, Zofia Sakiewiczowa z Przemyśla, Ryszard Kotulski z Przemyśla, Dr Mieczysław Bielski z Olkusza, X. Jan Humpola z Olkusza.

Korespondencya rozdzielonych.

Za jednorazowe ogłoszenie, podąne zwięźle prosimy załączyć przekazem lub w znaczkach pocztowych 2 korony zaś na każde następne 1 koronę; i wysłanie należytości tej pod adresem Administracya „Głosu Narodu“ Kraków ul. św. Tomasza. 35.

Józefa Siwikowa, Sosnowiec, ul. Kowalska 6, zawiadamia matkę p. Maryę Maxymowiczową, oraz brata i siostry mieszkające w Pietrogradzie, że jest zdrowa i bardzo prosi o wiadomości tą samą drogą. Siostra Marya jest w Warszawie, pracuje i jest również zdrowa. Proszę o powiadomienie o nas M. Siwików. Uprasza się inne pisma o łaskawy przedruk niniejszego. 1021

Leon Frąckiewicz z Niemiec gub. piotrkowska, prosi o wiadomość o synie swym Edmundzie urzędniku kasy emeryt. D. Ż. Warsz.-Wied. wyewakuowanym przez Rosyan w sierpniu 1915 r. Prosimy również o wiadomość o Toniu i Januszach, przed wojną mieszkających w Wołogodskiej gub., obok Fotmy. U nas wszyscy zdrowi. Olkowie Rejmontowie) również zdrowi Waciom przybył syn. Franiowie i Staś w Krakowie. Może p. Jan Brzeżański mógłby udzielić informacyi o Edmundzie i Teodorze Frąckiewiczach. 1022

Stefania Hołubska z Niemiec gub. Piotrkowska zawiadamia syna Jana Brzeżańskiego, mieszkającego w Moskwie, Sokolniki, ul. Iwanowska nr 28. Wiadomość o nim ogromnie nas ucieszyła. Żona i dzieci w Warszawie są zdrowe, uczą się. Wiadomość o mężu i ojcu jest im przesłana. Co do przyjazdu do niego żony z dziećmi, czekamy więcej wiadomości. Proszę o dalsze wiadomości tą samą drogą. Uprasza się inne pisma o łaskawy przedruk niniejszego. 1023

Raczkowscy z Lublina (Księgarnia Gebethnera i Wolffa) zapytują p. Gniewkowskiego (Księgarnia Idzikowskiego w Kijowie) czy nie wiadomy mu jest adres Marcinkowskich ze Lwowa. 1094

Stefania Chodakowska z Warszawy, prosi Helenę Raabe, mieszkającą w Moskwie, o wiadomości o Zdzisławie i Eugeniuszu Raabe. Nie miała przez cały czas połączenia się z niemi. Żadnych wiadomości. Prosi o odpowiedź na tej drodze 1018

Stanisława Kwiatkowska zawiadamia syna Jana, mieszkającego w Mohylowie, że jeden list i pieniądze otrzymała. Od stycznia nie ma żadnych wiadomości, jest niespokojną, prosi o odpowiedź na tej drodze. 1019

Józefa Panuszewska zawiadamia swego męża Bronisława Panuszewskiego w Rosyi, że otrzymała wiadomość w „Głosie Narodu“ o nim d. 21 maja i że wszyscy w Ostrołęce są zdrowi, również w rodzinie i o dalsze wiadomości prosi tą samą drogą. 1020

Ewarysta Szalbicka ze Strzemieszyc, żona maszynisty kolejowego, donosi mężowi Emilowi, wysłanemu do Rosyi, a także i Michałowi Żydziunasowi. Wszyscy są zdrowi, z wyjątkiem córki Mani. proszą o prędkie wysłanie pieniędzy. Odpowiedzcie tą samą drogą. 1016

Anna Berengarten, Moskwa, ul. Twirka, nr. 9, mieszkanie 7, odpowiada Wojkowskiej, Zielna 19, że wszyscy są zdrowi. — Klonowska mieszka na starem mieszkaniu. Tadeusz otrzymał 112 rubli. 1030

Stanisław Płodowski z Sosnowca zawiadamia żonę swoją Wandę i dzieci Marysię i Tadzia, oraz rodziców Czesławostwa Bogdańskich w Żytomierzu, że w Sosnowcu babcia i wszyscy są zdrowi. Prosi jednocześnie wymienione osoby usilnie o danie o sobie i o swem zdrowiu wiadomości drogą pism. Pisma zaś polskie z tej i z tamtej strony linii bojowej prosi o powtórzenie powyższego. 1009

Antonina z Kaczkowskich Hoffmanowa ze Sosnowca, ul. Główna 7, zawiadamia Wandę i Aleksandrę Dyderskich z Ługańska, Ekaterynosławskiej gub., że ona i Wiesio są zdrowi, a także cała rodzina, tylko mama H. z dziećmi są bez środków do życia i proszą o jaknajprędszą pomoc materyalną, a również prosi bardzo o wiadomość tą samą drogą o mężu swoim Kazimierzu, o ojcu Henryku i całej rodzinie. — Uprasza się wszystkie pisma o łaskawy przedruk niniejszego. 1008

Eugeniusz Szucki z Białej Podlaskiej, mieszkający obecnie w Lublinie w Seminaryum, usilnie prosi wujka Walentego Mierżyńskiego, mieszkającego w Kremieńczugu, Połtawskiej gub. w fabryce skór Orensztejna, o wiadomość o rodzicach Szuckich i wogóle o całej rodzinie, zamieszkującej prawdopodobnie też w Kremieńczugu. Wiadomość tę prosi podać przez „Dziennik Kijowski“ do „Głosu Narodu“. Jestem zdrów, tylko niepokoję się o was. 1024

X. Stefan Świetlicki prosi X. Szymańskiego, prof. w Akad. petersburskiej i X. Baturewicza w Kijowie o napisanie do szwagra Muszyńskiego (Iwanino. p. Kołpakowo, Kursk), że matka zdrowa, synek rośnie zuch. Zofia nauczycielką w szkółce męskiej w Sandomierzu. Aniela wyzdrowiała jest bez zajęcia. Ja w Opocznie. Antoniego w maju aresztowali Rosyanie. Więziono go w Siedlcach, gdzie w czerwcu 1915 r. miał być sądzony. Czy go wypuszczono, może wy wiecie? Odpowiedź przez „Dziennik Kijowski“ najprędzej. 1025

Irena i Ludwik Jędrzejowscy w Strzemieszycach zawiadamiają inżynierostwa Michała i Zofię Trzeciaków i matkę Bronisławę Krasuską, zamieszkałych przed wojną na stacyi Berezyna drogi żel. Libawsko-Romeńskiej, że są zdrowi, on pracuje w kopalni. Prosimy o odpowiedź przez gazety, co u was słychać? 1092

Marya Buczek, Dąbrowa Górnicza, ul. Stacyjna 9, dom kolejowy, zawiadamia męża swego Józefa, b. urzędnika D. Z. W. W., że dzieci zdrowe, wiadomość miałam. 1026

Marya Skoczyńska, zamieszkała w Lublinie z córkami Maryą Janiną i Haliną donosi mężowi, ewakuowanemu do Rosyi, a obecnie zamieszkałemu w Kiszyniowie-Besarabia, że żyją i są zdrowi. 1032

Jan Homolicki z Warszawy, obecnie w Moskwie, Twerskaja Balszoj Gniezdnikowski, umeblowany pokój Alhambra zamieszkały niniejszem zawiadamia, że jego rodzice, wuj i babka są zdrowi i proszą o odpowiedź tą samą drogą. 1031

Marya z Marcinkowskich Molicka i Franciszek Molicki z Sosnowca proszą Wincentego Molickiego Habno, Kijowska gub., o wiadomość o Teofilu Molickim. My wszyscy jesteśmy zdrowi i pracujemy w tych samych warunkach. Tylko Pukowska jest w bardzo krytycznem położeniu materyalnem. Wszystkie pisma, a szczególniej dzienniki kijowskie uprasza się o przedruk. 1004

Ludomirowi Bojarskiemu w Moskwie, ul. Ostrożenka nr 13-15, miesz 47 donosi Helena Bojarska, iż jego matka i siostra są zdrowe i zadowolone. Witkowski jest zdrów również. 1095

Władysław, Zosia i Marychna Rogalscy z Warszawy, zawiadamiają rodziców swoich Więckowskich w Moskwie, Twerska, Nastasiński parsulok nr 6, mieszkanie 3, że wszyscy są zdrowi i za trzykrotnie nadesłane pieniądze serdecznie dziękują. 1029

Kazimiera Zielińska, żona maszynisty z Lublina, ewakuowanego do Rosyi, zawiadamia męża, że jest zdrowa wraz z dziećmi i prosi o wiadomości. Rodzinę zamieszkałą w Rosyi i kolegów męża uprasza o wskazanie adresu i bliższych szczegółów o mężu. Uprasza się o przedruk w innych pismach polskich i rosyjskich. 1056

Kaplińska Marya prosi o zawiadomienie, gdzie się znajduje syn Julian Kapliński, student Instytutu Weterynaryjnego Warszawskiego, ostatnio wyjechał z Warszawy do Rosyi. Odpowiedź tą samą drogą, Piotrków, ulica Rokszycka Nr 58.

Stefania Kinastowska z Kielc zawiadamia Zofię Kozłowską, że matka umarła 27 marca. Sama mieszka w tem samem miejscu tak jak dawniej i będzie do św. Michała, jeśli uczni dostanie, pozostanie nadal, w przeciwnym razie wyjedzie z Kielc, dgyż fundusze się wyczerpały. 1052

Alicya z Targowskich Zawartko zawiadamia męża swego Józefa, że ona i córka zdrowe, mieszkają w Dmosicach; prosi o wiadomość tą samą drogą. 1062

Emilia Znojkiewiczowa zawiadamia Władysławową Szczepańską i Jej rodzinę, zamieszkałą w Kijowie przy ul. Karawajewskiej, iż wszyscy w domu są zdrowi i proszą o wiadomość całej rodziny, szczególniej o Swiątkiewiczach z Sezek Taurydzkiej gubernii oraz czy nie wiedzą cokolwiek o Józefie Znojkiewiczu internowanym w Narymie. List od Skubniewskiej otrzymaliśmy. Prosimy o przedruk w Dzienniku Kijowskim i odpowiedź tąż drogą. 1070

Marya Wójcik, zawiadamia męża swego Kazimierza Wójcika, który pracuje na kolei żelaznej w)gub. Pskowskiej, że jest zdrowa z synem Bogusiem i mieszka przy rodzicach w Luborzycy gub. Kieleckiej, Miechowskiego powiatu. Pieniądze 93 guldeny odebrałam. Proszę o dokładniejszy adres. Brat Gustaw i Matyniowie są zdrowi. 1074

Helena Szustrowa z Piotrkowa pragnie tą drogą otrzymać jakiekolwiek wiadomości o bracie swym inżynierze Kazimierzu Pichelskim, który w d. 29 czerwca 1915 roku wyjechał do Sartany (Fabryka Nikopol-Marinpol) Ekaterynosławskiej gub. 1077

Dobrzańscy Józefowie z Radomia zawiadamiają Bogdana Fuksiewicza w Jekaterynosławiu w fabrykach Briańskich, że są zdrowi, widzieli się ze zdrowym Michałem, i proszą o wiadomość o matce i braciach. 1014

Halina i Franciszek Omiljanowscy z matką Żybułtowską, komunikują Stefanii i Bolesławowi Powierza wSamarze, że mieszkają w Dąbrowie Górniczej, wszyscy są zdrowi, biuro prosperuje. 12 września 1915 r. przyszła na świat szczęśliwie córka Irena, chowa się dobrze. Janek w Warszawie kończy szkołę. Rzeczy złożone na składzie na Pięknej i towar p. Zimnoch zachowane w całości. Prosimy na tej drodze wiadomości o was, Dąbrowskich, ojcu i Maryanie. „Dziennik Kijowski“ prosimy o łaskawe przedrukowanie tej notatki. 1027

Bekkelman Maks w Dąbrowie Górniczej, Tow. Akc. W. Fitzner et K. Gamper, zawiadamia żonę p. Bekkelmanową Wandę w Niżniednieprowsku gub. Ekaterynosławska, Tow. akc. Metalurgiczne dow. Hautke, że jest zdrów i pracuje. Wysłał w marcu, czerwcu r. z. i w maju r. b. każdy raz po 200 rubli. List własnoręczny żony z radością otrzymał z listopada i o zdrowie żony się zapytuje. 999

Marya Gąsiorowska z Kielc zawiadamia rodzinę w Rosyi, że jest zdrowa i na dawnej posadzie. Zygmunt z żoną i dziećmi tam, gdzie był przed rokiem (w Warszawie), pracuje w swoim zawodzie. Błagam Was o wiadomości tą samą drogą. Od roku nie wiem, co się z Wami dzieje, pragnę wiedzieć o wszystkich — Niech Was Bóg strzeże! 1003

Świdwińskiemu Zygmuntowi w Moskwie plac Kudryński 2, mieszkanie 12, donosi rodzina z Radomia, że obie siostry, Wędrychowscy, Olesiowa, Stanisławowie i Adolfowie zdrowi, zajęia zwykłe, mieszkanie częściowo odnajęte. Staś ma rocznego syna, powodzenie. Muszka na posadzie w Warszawie. Marszałkowa umarła, testament jeszcze niewiadomy. Halka pomyślnie wróciła. Prosimy tą drogą o wiadomości. 1010

Ksiądz Henryk Kasprzycki z Radomia zawiadamia brata swego Jana Kazimierza studenta w Nawóżcach, majątku leśnem hr. Branickiego w Kijowszczyźnie, jak również Turolskich w Sumach, że jest zdrów, jak wnież rodzice i siostry wszystkie. Wszyscy na dawnych miejscach. Zapytuje przytem brata, co się dzieje z nim, z p. Sołtykiem i p. Łojko i prosi o odpowiedź przez pisma. „Dziennik Kijowski“ zaś i inne pisma polskie prosi o przedrukowanie tego. 1011

Ksiądz Stanisław Rostafiński z Radomia zawiadamia brata swego Jana Rostafińskiego w majątku Unińskim Xawerego hr. Branickiego poczta Kuchary gub. Kijowska, że jest zdrów, cała rodzina i narzeczona zdrowi. Prosi o odpowiedź przez dzienniki polskie co się dzieje z nim i braćmi Mieczysławem i Józefem jak również z Sołtykiem. 1012

Brata Wacława Świątka, ucznia sem. naucz. w Warszawie, Hortenzya, l. 6, który w roku 1915 w maju wyjechał wraz ze zakładem tegoż seminaryum w głąb Rosyi, — względnie kogokolwiek proszę o podanie tą samą drogą o nim wiadomości, adresu oraz czy mam wysłać dla niego pieniądze i jaką drogą. — Edmund Świątek, Książ Wielki, Ziemia Kielecka. 1017

Edward Suprynowicz z Lublina, zawiadamia rodzinę w Astrachaniu, krewnych i znajomych, zamieszkałych w Rosyi, że jak dawniej mieszka z żoną w Lublinie, są zdromi, nic im nie brak, również cieszą się zdrowiem matka, Sabina, Lodyś, Jędrek, wujostwo; wogóle wszyscy krewni. 1033

Lucyanostwo Iżyccy zawiadamiają córkę swoją Maryę Iżycką, która w lipcu r. z. wyjechała ze Świeżów gub. Lubelskiej razem z p. Maryą Orsetti do Rosyi, że wszyscy są zdrowi i mieszkają w Białce i proszą o wiadomości tą samą drogą. Ktoby wiedział o miejscu pobytu Maryi Iżyckiej raczy zawiadomić listownie rodziców w Lublinie, ul. Górna 9 m. 14. Inne pisma uprasza się o przedrukowanie niniejszego. 1055

Katarzyna Popiel ze Strzemieszyc zawiadamia swego męża Jakóba, że jest zdrowa, mieszka w Strzemieszycach. Prosi o odpowiedź przez gazety. 1088

Owczarkowie Antoniostwo proszą o zawiadomienie gdzie się znajduje syn Mieczysław Owczarek student Instytutu Górniczego Petersburskiego, ostatnio przebywał w Petersburgu. Odpowiedź tą samą drogą. Piotrków, ulica Rokszycka Nr. 83. 1059

Dr Marceli Białostocki zawiadamia swego brata Ludwika Białostockiego, siostrę Maryę Kieslowską, że mieszka w Strzemierzycach z ciotką i wujem Buszem, wszyscy zdrowi powodzi się nieźle. Paulinka wyjechała w styczniu do Lozanny, adres klinika prof. Roux. Pola u Ludwika i u p. Zofii Mikułowskiej podobno obsiane: Nie mamy od was żadnych wiadomości: Proszę o odpowiedź przez gazety, gdzie mieszkacie, co robicie. 1091

Tekla Maliszewska w Strzemieszycach zawiadamia swego męża Antoniego Maliszewskiego nadkonduktora na stacyi Nowo-Sokolniki w Rosyi, że jest zdrowa wraz z dziećmi. Matka umarła w grudniu. List otrzymałam 26 maja przez Sztokholm. Co robi Romek. Prosi o odpowiedź przez gazety. 1089

Adamowie K. zawiadamiają p. Elżbietę Zaleską w Gruszce gub. Podolska, iż są zdrowi i mieszkają w Krakowie od stycznia, nie mają wiadomości, proszą donieść o sobie także przez „Dziennik Kijowski«. 1122

Profesorowa Rudzka z Krakowa donosi swym krewnym i znajomym w Odesie, że jest zdrowa, prosi o odpowiedź w „Dzienniku Kijowskim“ — wreszcie prosi dzienniki odeskie o powtórzenie tego ogłoszenia. 1121

Władysław Sienicki z Lublina, ulica Ogrodowa 6 — zawiadamia syna swego Franciszka Sienickiego, zamieszkałego w Rosyi w Charkowie, adres syna: Teatr miejski Sinilnikowa, że żyje i jest zdrów, jak również żona, córki, Antek, Brońcia i Orluś. Tą samą drogą błaga syna o wiadomość. Inne pisma proszone są o przedruk niniejszego. 1082

Dr Białostocki zawiadamia kolejarzy, którzy wyjechali ze Strzemieszyc do Rosyi, że żony i dzieci ich żyją i są zdrowe. Umarły tylko Kołaczyńska żona Sergiusza i Ludwika Wojalska, żona maszynisty. Dzieci mają zapewnioną opiekę. 1086

Helena Mozal, żona pisarza gminnego w Koprzynnicy, gub. Radomska, poszukuje męża swojego Józefo Mozala, który wyjechał z Rosyanami w roku zeszłym, podobno miał się znajdować w Czernigowie; a później w Kijowie; rodzina cała żyje i jest przy zdrowiu, mieszka w Koprzynnicy u p. Marszałonicziów. 1000

Lucyan Kreczmar z Sosnowca prosi Kazimierzostwo Goljanów w Charkowie o wiadomość o nich i o Zygmuncie. Obydwaj z Luckiem zdrowi. 1005

Ks. Bronisław Ekiert z Radomia zapytuje o brata swego Wacława Ekierta, nauczyciela z Pruszkowa, o Józefę i Michalinę Tarłowskich z małą Helenką oraz o Karolinę i Jólię Królikowskich, wszystkich przebywających w Rosyi, czy żyją i gdzie mieszkają: Wiadomości oczekuje przez pisma: Nadto komunikuje, że wszyscy tu jesteśmy dzrowi. 1015

Leon Wieczorek, aptekarz w Koprzywnicy, gubernia Radomska, powiadamia Adamoswto Himnerów w Kamieńcu Podolskim (bank Wzajemnego kredytu) i aptekarkę Henrykę Gadomską w Dynaburgu, że z całą rodziną w kraju pozostałą żyje w normalnych warunkach. Dom i zabudowania ocalały. 1001

Zofia z Wiśniewskich Ufnalewska z Sosnowca zawiadamia ojca swego Józefa i siostrę Wincen. Ufnalewską, że ona i siostra Władysława Nowakowska z dziećmi są zdrowi i prosi bardzo o wiadomość o ojcu, bracie Adamie i całej rodzinie. Uprasza się wszystkie pisma o przedruk niniejszego. 1007

Antonina Borkowska, żona zawiadowcy St. Strzemieszyce zawiadamia swego męża Józefa, że wraz z matką jest zdrowa, powodzi im się nieźle: Z wujem Kamieńskim widują się często. Miałam list od Paulinki, z wiadomoscią, że jesteś zdrów i o Wieniu i Tadziu, że zdają matury. Napisałam do Szpręglewskiego o tem. Napisz przez gazety, gdzie jesteś. Od Doktora ukłony. 1090

Jadwiga Krzeszowska Lubień, koło Myślenic, zawiadamia swą matkę Eleonorę Krzeszowską. Bilcze Złote (powiat borszczowski, Gal. Wschodnia), że jest zdrowa i na posadzie. Prosi o wiadomość tą samą drogą. 1028

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI
W ŁAŃCUCIE

poleca kupno gruntów, łąk i lasów w majątkach: Koszyce Małe koło Tarnowa, Łużna pow. Gorlice, Skrzydlna pow. Limanowa, Stobierna pow. Rzeszów, Bystrzyca pow. Ropczyce, Horodków pow. Rohatyn, Maruszka pow. Złoczów, Stadnia pow. Złoczów, (kilkanaście gospodarstw wraz z budynkami).

Ponadto przeprowadza Bank parcelacyę majątku

KUŃKOWCE

położonego tuż koło Przemyśla (grunta graniczą z przedmieściem Przemyśla) o glebie bardzo urodzajnej, miejscami cięższa, miejscami lżejsza rędzina, wszędzie przepuszczalna.

Grunta sprzedaje Bank za gotówkę i na spłaty na wieczność, bez żadnych długów lub ciężarów hipotecznych. Zgłoszenia o kupno przyjmuje Galicyjski Bank ziemski w Łańcucie, jak również na każdym z poszczególnych majątków upoważniony do sprzedaży delegat Banku.

Do Kuńkowiec zjeżdża delegat Banku, upoważniony do sprzedaży gruntów i odbioru zadatków, każdego tygodnia w sobotę. 922

Dla odbudowy i rekonstrukcyi kościołów polecamy Przewielebnemu Duchowieństwu

Posadzkę kamionkową

gładką lub wzorzystą

oraz wszelkie materyały budowlane, jako to: cement, gips, wapno hydrauliczne, wapno skaliste, dachówki, papę dachową, smołę, karbolineum, piece kaflowe i t. d.

Dogodne warunki zapłaty. — — — Liczne uznania.

L. & G. KADEN Towarzystwo akcyjne w Krakowie, ul. Jul. Dunajewskiego L. 6.

Generalne zastępstwo na Galicyę Zjednoczonych austr. fabryk wyrobów ceramicznych.

735

Tygodnik rolniczy, poświęcony sprawom drobnych gospodarstw. **„STRZECHA“**

Organ Lubelskiego Wydziału Kółek i Spółek Rolniczych.

„STRZECHA“ przez docieranie do najdalszych zakątków wsi polskiej ma za zadanie dostarczać wiadomości rolniczych i wskazówek na czasie, szerzyć kulturę, czuwać nad polskością wsi naszej, informować o wszystkich wydarzeniach i poczynaniach godnych uwagi.

Komitet Redakcyjny stanowią:

Jan Grabowski—Sekretarz Lub. Towarz. Rolnicz.; *Leon Hempel*— Prezes Lub. Wydziału Kółek i Spółek Rolnicz.; *Adam Mierzejewski* —Dyrektor Fermy Doświadczal. »Starościce« *Stefan Plewiński*—Członek Zarządu Lub. Wydziału Kółek i Spółek Roln. *Konrad Puternicki; Mieczysław Wyszomirski*—Kierownik Biura Budowl. przy Gł. K. R,

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lublin, ul. Szpitalna Nr. 16**, skrzynka pocztowa Nr 35.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Lublinie:	z przesyłką pocztową:	Cena ogłoszeń:
Rocznie 20 złp.—6 kor.—h.	Rocznie 25 złp.—7 kor. 50 h.	Za całą stronę 20 rb. 00 k.— 40 kor.
Półrocznie 10 złp.—3 kor.—h.	Półrocznie 13 złp.—3 kor. 90 h.	Za pół strony 10 rb. 00 k. — 20 kor.
Kwartalnie 6 złp.—1 kor. 80 h.	Kwartalnie 7 złp.—2 kor. 10 h.	Za ¼ » 5 rb. 00 k. — 10 kor.
Miesięcznie 2 złp.—0 kor. 60 h.	Miesięcznie 4 złp.—1 kor. 20 h.	Za ⅛ » 2 rb. 00 k. — 5 kor.
Nr pojedynczy 12 gr. (bal.).	Nr pojedynczy 16 gr. (bal.).	Od ogłoszeń powtarzających się 10% rab. Zmiana adresu 1 złp.

Dla członków Kółek i Spółek Rolniczych 10% ustępstwa 1048

Przedpłatę należy wysyłać z góry przekazem pocztowym pod adresem: **Lublin, ul Szpitalna Nr 16. skrz. poczt. Nr 35.**

Rządowo upoważniona

SZKOŁA RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ I BUCHALTERYI JÓZEFA TOBICZYKA w Krakowie, przy ul. Szujskiego l. 7

podlegająca w myśl reskr. Minist. wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych. Przyjmuje wpisy na kursa każdego czasu. — Zgłoszenia codziennie po południu od 4 do 7. 671

W najbliższych dniach rozpoczynamy praktyczny kurs języka

niemieckiego

z opłatą miesięczną 5 koron.

Kursy Ansona ul. Szewska 17.

ROLNIK

z praktyką wzorowych gospodarstw w Królestwie, żonaty z małą rodziną, energiczny poszukuje posady od 1 lipca. Łaskawe zgłoszenia listowne proszę przesyłać, Kraków, Rynek 29 dla Ojszanowskiego do Wysocic. 1206

Poszukuje się do wynajęcia **od 1 września lub października** b. r. za umową roczną 1103

WILLI o 5—7 pokojach

z ogrodem, — w bliskości — stacyi tramwajowej. — Zgłoszenia w Adm. „Głosu Nar.“ pod lit. A. G. 314

Najlepsza

TRUCIZNA

i akcyjowa na **MYSZY i SZCZURY** w Agencyi handlowej Kraków Podzamcze 20. 770

Ziemniaków

kilka wagonów

ma do sprzedania Chrześcijańska Spółka handlowa w Krakowie ulica Jagiellońska l. 9 871

Posadę

GOSPODYNI

znającej się dobrze na kuchni i gospodarstwie domowem jest zaraz do objęcia na plebanii w Wyżnianach p. Kurowice. 896

Obiady

prywatne i pokoje. Ul. Karmelicka l. 46, II p. na prawo. 944

Panienka

uzdolniona w ekspedycyi sklepowej, znająca bardzo dobrze język niemiecki — poszukuje posady. Zgłoszenia pod E. S. do Administracyi »Głosu Narodu«. 1120

Kamieniczka z ogrodem

w śródmieściu o 24-ch ubikacyach, przestrzeni około 315 sążni za 60.000 koron. Dług w kasie Oszczędności Miasta Krakowa jeszcze 17 000 koron. Wiadomość u p. Trojanowskiego Sklep krawiecki, ul. św. Marka Nr 16. 1202

Sto trzydzieści dziewięć Pieśni

na fortepian z podłożonym tekstem

„Jeszcze Polska nie zginęła“!

Pieśni patryotyczne i narodowe. — Tom objętości 160 stron — obejmuje 139 pieśni w łatwym i pięknym układzie na fortepian. **Cena 3 K.** — Tekst do pieśni osobno nabyć można za 2 K.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego we Lwowie.

Do nabycia w każdej Księgarni w Galicyi i Królestwie Polskiem. 981

Senzacyjny wypadek XX. wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chce nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach, lecz donoszę każdemu całkiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie

cierpienia płuc

astmę i krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłacona kopertę na odpowiedź. **B. Kolańska, Wrschowitz obok Pragi, Czechy.**

2000 pism dziękczynnych

Wielmożna Pani! Zasyłam podziękowanie za uratowanie mi mego zdrowia, staro polskie »Bóg zapłać« środki, które Wielmożna Pani mi przesłała zelżyły mi mą chorobę, zupełnie. A zatem proszę o łaskawe mi przesłanie tych samych środków. 537

Bukowsko, 26/III. 1916. Antoni Pastusza, gospod.

Administracya dóbr Ojców

(20 kilometrów od Krakowa przez Bronowice, Modlnicę) ma kilka

WILLI

w całości lub częściowo do wynajęcia na sezon letni po cenach bardzo przystępnych. — Bliższe szczegóły listownie. Zgłoszenia listowne adresować należy do Administracyi dóbr Ojców przez Modlnicę pod Krakowem. 1203

Angielskie siodło damskie dwie trenzle 1047

: : szory na jednokonkę : :

zaraz do sprzedania Oświęcim Zamek.

Kupię większą willę z ogrodem

w miejscowości położonej nad Skawą, Rabą lub Dunajcem przy stacyach kolejowych położonych na prestrzeni: Maków-Skawce, Chabówka-Mszana dolna, lub na przestrzeni: Poronin-Nowy Targ. Dokładne podanie położenia, odległości od stacyi i rzeki, ilości ubikacyi, rozmiarów i ceny proszę nadsyłać pod szyfrą „Letnisko rybackie“ do biura anonsów Hopcasa i Salomonowej w Krakowie. 1105

Roczny wyrób 12,000.000!

Cegłę, dachówkę, karpiówkę, rurki

zaraz dostarcza: 923

Hrabiego Michałowskiego cegielnia Dobrzechów. (własny tor kolejowy).

GRZYBY

suszone, ładne

dostarcza

po K. 14 za 1 Kilogram

za gotówkę z góry

Związek Ekonomiczny Kółek rolniczych we Lwowie czasowo w Bielsku, Zunfthausgasse 1, II P

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.